Nr 207 Kraków, Niedziela dnia 12 Września 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Błędne ogniki.

Nie byle kto pomagał carowi rosyjskiemu w układzie tej części jego reskryptu do ks. Imeretyńskiego, która odnosi się do wrażeń odniesionych przez cara podczas pobytu w Warszawie. Tyle w niej słów zręcznie i interesująco dobranych, tyle domyślników, a najważniejsze zwroty tak dwuznacznie zarysowane, że prawdziwie nie wie się czy radość, czy łzy wskazane, czy to istotnie zasadnicza zmiana, czy też tylko stara trucizna zręcznie świeżą słodyczą zaprawiona.

A więc przedewszystkiem jakby car chciał raz jeszcze podkreślić swoją ufność w szczerość okazanych mu uczuć, zaznacza z naciskiem, że zostały mu one „j e d n o m y ś l n i e“ i to przez „w s z y s t k i e“ warstwy ludności wyrażone. Słowa te zdają się być poświęcone tym, którzyby jeszcze w car stwie w szczerość tych uczuć nie wierzyli i z niemi liczyć się nie chcieli, jest to więc apostrofa ku nim z szczególniejszem zaznaczeniem ufności i carskiego z nas zadowolenia.

Car nie zadowalnia się jednak samem stwierdzeniem uczuć, lecz idzie dalej i badając ich źródło, znajduje je w „pomyślnej działalności“ ks. Imeretyńskiego, czem pośrednio zdawałby się zaznaczać, że działalność poprzednich gubernatorów, o tyle ze względów rządowych nie była tak pomyślna, że podobnych „uczuć przywiązania“ obudzić nie umiała, oraz że nieprowokacyjne i wyrozumiałe postępowanie władz jest jedynym środkiem zdolnym obudzić przychylniejsze wśród ludności uczucia. Ciesząc się tym objawem nie tai car wcale, że uczucia te były jednak poniekąd warunkiem do podjęcia z jego strony „starań zmierzających ku dobru ludności polskiej“ bo mu je nawet wprost „u ł a t w i a j ą“. Zwrot ten musi oczywiście budzić ogromne zainteresowanie ze względu na możliwe odniesienie go nietylko do poddańczych uczuć ludności, do których car z tytułu swego władztwa prawo sobie rości, lecz także do owych trudności, które — wnosząc ze znanych słów „ja wierzę w szczerość waszych uczuć“ — car zdawałby się napotykać w swoich „staraniach zmierzających ku dobru ludności polskiej“ ze strony tych, którzy jeszcze w szczerość polskich uczuć uwierzyć nie chcą.

Czyżby to więc miało być jeszcze silniejszem zaakcentowaniem owego odosobnienia cara w ufności w szczerość polskich uczuć, za którem przemówienie cara do polskiego komitetu zdawałoby się przemawiać?

Jakąkolwiek interpretację nada się tym słowom carskim, to na każdy sposób miłem uczuciem przejmuje zwrot o staraniach zmierzających „ku dobru ludności polskiej“. Niestety jednak dalsza treść reskryptu nasuwa tyle wątpliwości co do sposobu carskiego pojmowania owego „dobra“, że krótką radość zastępuje rychło poważna troska, czyli zaś to dobro nie nosi w sobie zarodka groźnego dla Polaków zła. W szczególności owe starania mają według słów cara zmierzać „ku dobru naszemu“ „na równi z wszystkimi wiernymi poddanymi państwa ruskiego, na drodze nierozerwalnego zjednoczenia państwowego wskazanego przez Najwyższą Opatrzność“. Te tajemnicze słowa mogą mieć tylko dwojakie znaczenie, albo znaczą, że to dobro polegać będzie na zupełnem zrównaniu ludności polskiej z innymi poddanymi pod względem uprawnienia i to tylko za cenę nierozerwalnego zjednoczenia ziem polskich z caratem, albo też, że owo zespolenie i zrównanie nastąpi kosztem odrębności tych ziem, tak, że wszelkie tradycje i stanowisko historyczne Królestwa Polskiego będą i nadal zapomniane, a polskie ziemie zostaną dalej tylko prostemi gubernjami carstwa, zaś polska ludność zejdzie do poziomu pospolitych carskich poddanych.

Innego tłomaczenia nie ma i choćby się go pragnęło. znaleść go już niepodobna. Któraż więc interpretacja jest słuszną, któraż z nich prawdopodobniejsza? Ogólny ton reskryptu zdawałby się przemawiać za korzystniejszą dla nas, niestety doświadczenie i dawniejsze słowa tego samego Mikołaja II uprawniają do gorszych przypuszczeń, że mimo wszelkich budzących się prądów ożywczych nowego kursu pokutuje jednak w Petersburgu — niedorzeczna zasada podawania nam trucizny w przyprawie mogącej w nas rozbudzić zdaniem lichych medyków nadzieję, że zażywamy środek do życia, środek ożywczy i siły w narodzie budzący. Bo czemże, jeśli nie narodowem samobójstwem byłoby z naszej strony dobrowolne zrzeczenie się odrębności Królestwa Polskiego i jego oddzielnego w caracie stanowiska. Prawda! dzisiaj formalnie jesteśmy już także zrównani z resztą caratu, ale nie godząc się na ten stan znajdujemy właśnie w obronie narodowej odrębności, własnej kultury i tradycji siły i s p o s ó b do zwalczenia złych z tem zrównaniem połączonych skutków. Z chwilą jednak gdybyśmy dobrowolnie na owo zlanie się z resztą poddanych cesarstwa przystali, stracilibyśmy p o t r z e b ę obrony, a z nią s p o s ó b, wolę i możność zachowania narodowej odrębności i własnej kultury. To nie jest więc z naszej strony środek targowy i sztuczna cena, ale głos rozsądku i prosty obowiązek uczciwego, a swiadomego swojego bytu społeczeństwa, które wszystko straciwszy i dorabiając się nowego dobytku, zbyt jest doświadczone, by się miało samo zabijać z naiwnym uśmiechem i wiarą, że tym sposobem nowe życie w siebie tchnie.

Zaledwo przed pięciu miesiącami bryznął nam młody car w oczy, wpatrujące się weń z wdzięcznością za zniesienie kontrybucji wojennej, zastrzeżenie objęte tym samym ukazem, że strzedz będzie „nienaruszenie ogólnych zasad dążących do zlania gubernij zachodnich z pozostałemi miejscowościami cesarstwa“ — żądał więc od nas wysokiej, obrzydliwie wysokiej ceny za wymiar swej „łaski“, będącej przecież tylko aktem prostej sprawiedliwości i etyki społecznej. Czyżby za równą cenę chciał znów teraz swoje uznanie i z a p o w i e d ź starań o dobro nasze nam sprzedać?! Jeśli car chce być w swoim uporze konsekwentnym i nadal nam swe łaski za t a k i e c e n y pozbywać, niechajże wie, że nami również wieść będzie konsekwencja, ale nie ta ślepego uporu i politycznego krótkowidztwa, lecz konsekwencja życia, którego źródła nigdy przecież w własnej śmierci szukać nie będziemy!

Dotychczasowe objawy carskich „starań“ pozbawione łączności i widocznej, programowej zasady, przedstawiają się nam raczej jako złudne, błędne ogniki, a nie jako silne i jasne światła, mające wskazać rządowi i polskiej ludności pewną drogę dalszego we wzajemnym stosunku rozwoju. Tonęliśmy już tylokrotnie rozpacznie i bez niczyjej pomocy, że obecnie już nam niewolno wstępować na zdradliwe trzęsawiska, choćby nad niemi najponętniejsze unosiły się światełka.

To też słowa carskiego reskryptu o ile są nam życzliwe, szczere i jasne, witamy z uznaniem i niekłamanem zadowoleniem, a zbytecznem jest zapewniać, że uczuć i politycznego kierunku wyrażonego w sposobie przyjęcia cara w Warszawie zmieniać nie zamierzamy; podobnież słowom carskiego reskryptu nie chcemy podsuwać znaczenia mogącego niekorzystnie świadczyć o szczerości młodego cara, lecz na każdy sposób żądamy, by za szczerość szczerością płacono, i pozytywnymi c z y n a m i nowe drogi znaczono. Bo w nich tylko odczytać potrafimy prawdziwe znaczenie słów carskiego reskryptu, które do tej chwili dwuznacznością i brakiem jasności raczej nieufność i lęk, niż wiarę w narodzie budzić mogą!

Po napisaniu powyższego artykułu dowiadujemy się, że car Mikołaj II równocześnie z reskryptem do księcia Imeretyńskiego wystosował także reskrypt do feldmarszałka Hurki, dawnego naszego gnębiciela i prześladowcy, którego uczczenie w tej właśnie chwili, tak dla nas ważnej i pełnej znaczenia, jest dotkliwym i upokarzającym policzkiem. Car Mikołaj pisze do Hurki: „Żałuję szczerze, że zdrowie nie pozwoliło wam nacieszyć się widokiem tych wojsk, które niedawno jeszcze były przedmiotem tak gorących waszych trosk. Pozostaję dla was na zawsze niezmiennie przychylnym“. Żeby zaś nie było wątpliwości, że reskrypt ten nie jest tylko suchem wypracowaniem wojskowej kancelarji, car Mikołaj „na oryginale własną ręką raczył napisać“ słowa: „G ł ę b o k o w a s s z a n u j ą c y i s e r d e c z n i e w d z i ę c z n y M i k o ł a j“. A więc nie ominął nas kubeł zimnej wody, który nam przepowiedano i który w istocie kto wie, czy nam nie był potrzebny..

Targ bez końca.

Wiedeń d. 10 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Nie ulega wątpliwości, iż na ostatniej radzie koronnej ważne bardzo zapadły uchwały i rozstrzygnięcia, o których w prasie mnóstwo domysłów i przypuszczeń chaotycznych. Bezużyteczną zupełnie i mącącą pogląd na położenie byłoby rzeczą zastanawiać się tu bliżej nad tem, co „dobrze poinformowane“ i „najlepsze źródła“ donosić będą o postanowieniach rządu lub też i o przyszłym toku spraw parlamentarnych t. j. określać już dziś jak się położenie ułoży w przyszłości. Na razie jest jednak położenie zawsze jeszcze tak niepewne i zawisłe od mnóstwa warunków i zbiegu okoliczności, iż o niem nic pewnego ani prezydent gabinetu, ani komitet wykonawczy prawicy powiedzieć nie może. Sprawa porozumienia rządu z większością parlamentarną jest w toku albo raczej w — targu, a dopokąd targ nie będzie przybity, na pewno nie da się powiedzieć nic ani co do kupna; względnie sprzedaży, ani też co do warunków układu.

Jedynie pewną rzeczą jest to, co już poprzednio doniosłem, iż pomiędzy rządem, a przedstawicielstwem większości parlamentarnej przyszło do zgody, li co do tego, iż obstrukcja musi być złamana *coûte que coûte*, co zresztą leży zarówno w interesie państwa jak rządu i większości, i że obstrukcję można tylko złamać przez zaostrzenie regulaminu Izby. Atoli, co do sposobu, w jaki to ma być przeprowadzone, istniała znaczna różnica zdania pomiędzy rządem a komitetem wykonawczym większości. Nieparlamentarny rząd chciał zaostrzenie regulaminu izbowego przeprowadzić w drodze parlamentarnej, podczas kiedy parlamentarne komisje większości żądały narzucenia regulaminu ze strony rządu na podstawie § 14-go. Rząd się upierał, komitet to samo. Ostatecznie zaś uległ rząd i regulamin izbowy będzie w drodze rozporządzenia cesarskiego t y m c z a s o w o zaostrzony, z czem naturalnie zgodzi się albo raczej co większość parlamentarna zatwierdzi. Rada ministrów roztrząsała także żądania stronnictw większości. Co dalej nastąpi, leży jak na dłoni: dalszy ciąg targu, który bodaj czy będzie dobity do 23 września t. j. do rozpoczęcia sesji parlamentarnej.

Z państwa przesileń.

Berlin, dnia 9 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Pomimo, że główna uwaga Niemiec zwraca się obecnie ku zjazdowi cesarza Wilhelma z królem Humbertem w Homburgu, w prasie berlińskiej roi się od wiadomości i pogłosek, dotyczących nowego przesilenia w polityce wewnętrznej, a przedewszystkiem na urzędzie kanclerskim. Wiadomości o ustąpieniu ks. Hohenlohego powtarzają się sporadycznie w Niemczech już od dawna, górując prawie stale nad sytuacją wewnętrzną państwa. Niejasność i sprzeczność tych pogłosek powiększa okoliczność, iż cesarz Wilhelm stale już od zimy znajduje się w podróży, wożąc z sobą ruchomą swoją kancelarję, mianując na rozlicznych punktach państwa najwyższych urzędników i odbywając tamże uwagę budzące konferencje z kandydatami na „mężów przyszłości“. Jak pociągi i okręty cesarskie, tak samo więc jest nieuchwytna cała niemiecka wewnętrzna sytuacja; niemniej wieści o przesileniu na najwyższych urzędach cesarstwa zanadto się często powtarzają, by nie miały budzić uwagi.

Dwie kwestje — wojskowej natury — wiszą przedewszystkiem już od roku nad wewnętrzną polityką Niemiec, domagając się gwałtownie rozwią-

zania, czy zakończenia i prowadząc do dokonanych, lub przewidywanych zmian osobistych. Jest to sprawa powiększenia marynarki wojennej i sprawa reformy wojskowej procedury karnej. Obie stały się osią, około której obraca się a raczej stoi całe życie państwowe i około której toczą się rokowania partyj politycznych i intrygi rozmaitych koteryj, z otaczającą cesarza kliką na czele. Wiadomo, jakie znaczenie do obu tych spraw przywiązuje sam cesarz Wilhelm, dowodem tego zachowanie się jego kilkakrotne, śmiało rzec można jedyne w swoim rodzaju i które mu, jak dotąd, powagi wobec ludności i jej przedstawicieli nie zdołało przysporzyć. Bądź co bądź cesarz zanadto się zaangażował w obu tych sprawach, by się miał, lub chciał cofać. Z drugiej strony wiadomo, że nie wszyscy otaczający cesarza równie gorąco biorą do serca powiększenie liczby okrętów wojennych i niedopuszczenie do nowożytnych zmian w procedurze z żołnierzami w sprawach karnych; z obu tych premis zaś prosty jest wniosek, że ci ludzie — między nimi ks. Hohenlohe — na niezachwianem stanowisku się nie znajdują.

Sprawa reformy procedury wojskowej jest tą, w której znowu kanclerz ks. Hohenlohe zaangażował się w swoim czasie, czyniąc pozostanie swoje na urzędzie zależnem od przedłożenia Izbie przez rząd zmienionego w myśl żądań ludności projektu tej procedury. Projekt taki natrafiał jednak zawsze i natrafia dotąd na uparty choć cichy opór kół wojskowych, otaczających bezpośrednio cesarza i stanowiących osławiony jego „gabinet wojskowy". Równocześnie powstała przeciw niemu radykalna opozycja w Bawarji a to z powodu, że projekt ustanawiał jako najwyższą instancję w sprawach wojskowych jeden dla całych Niemiec najwyższy trybunał w **Berlinie**, co w Bawarji poczytano za zamach na zupełną samodzielność poszczególnych państw Rzeszy. I obecnie, pomimo że rozgłoszono porozumienie się na tym punkcie cesarza Wilhelma z ks. rejentem bawarskiem, opozycja między ludnością Bawarji trwa, występując bardzo radykalnie. Ponieważ zaś przeszkoda z tej strony znajdzie zawsze miłe echo w kołach wojskowego gabinetu, przeto szanse nowego projektu procedury, ułożonego w myśl żądań parlamentu, nie są w tej chwili większe niż kiedykolwiek.

Jeśli przytem zważymy, że sędziwy kanclerz jest ustawicznie niezdrów i niebawem przawdopodobnie sam bezwarunkowo zapragnie wypoczynku, przewidywanie zmiany na urzędzie kanclerza Rzeszy stanie się zupełnie zrozumiałem.

Jakkolwiek według najnowszej pogłoski o przesileniu gabinetowem, ks. Hohenlohe pozostaje tymczasowo na swem stanowisku, gdyż miał przyrzec w Homburgu, że zamierzone swe ustąpienie odroczy, to jednak prasa berlińska zajmuje się gorliwie osobą kandydata na jego następcę. W prasie tej jest on już stanowczo wyznaczony, a to w osobie dotychczasowego... komendanta 14 korpusu armji, jenerała Bülowa z Karlsruhe. Jen. Bülow znajduje się obecnie przy cesarzu na manewrach w Homburgu, pełniąc tam funkcję sędziego rozjemczego. Sam fakt, że komenderującego jenerała, którego cała dotychczasowa karjera była wyłącznie wojskowa, gdyż jedyną polityczną jego funkcją był pełniony przez dłuższy czas urząd *attaché* ambasady w Paryżu, upatrują jako kandydata na najwyższy urząd w dyplomacji niemieckiej, jest znamienny dla sytuacji w państwie. Wiadomo jak cesarz niemiecki lubi się otaczać wojskowymi i o tyle domysł prasy opiera się z pewnością na dobrej znajomości stosunków.

Jen. Bülow jest bliskim krewnym niedawno mianowanego następcy sekretarza dla spraw zagranicznych Bülowa, który obecnie powszechnie uchodzi za cesarskiego męża zaufania, prawie na równi z Miquelem. Na parlamentarnej mownicy nie ukazał się jenerał dotychczas naturalnie nigdy, nikt nie mógł też ocenić jego zdolności politycznych, ani jego usposobień. To też pomimo, że wiadomość o jego kandydaturze na posadę kanclerza pojawiła się z zadziwiającą jednomyślnością z wielu stron, musi ona wywoływać zdumienie niemniejsze, jak podobna pod względem kwalifikacyj kandydata niedawna nominacja jenerała Podbielskiego następcą dyrektora poczt Stephana.

Brak ważniejszych danych o Bülowie zastępują w prasie drobniejszymi anegdotkami. I tak np. z „politycznej" przeszłości jenerała opowiadają, iż on to cył głównym motorem opozycji przeciw wystawieniu w teatrze dworskim w Karlsruhe „Frycka" Sudermanna. Opozycja ta udała mu się wtedy, skoro zagroził że zabroni oficerom uczęszczać do teatru, gdzie honor oficerski „poniżają". Drugiem jego znanem wystąpieniem było gwałtowne sprzeciwienie się Bronsartowskiemu projektowi reformy procedury. Z tego więc faktu wnosić można, że zamianowanie go kanclerzem oznaczałoby zupełne pogrzebanie tej reformy. W każdym razie wszystko, co opowiadają o Bülowie, wskazuje, iż jest on wybitnym i radykalnym przedstawicielem rozpanoszonego obecnie w Niemczech junkierstwa i reakcyjnej „wojskowej" polityki. A jednomyślny choć zdumiony głos, wyznaczający go na urząd kanclerza jest charakterystycznym objawem dla wewnętrznych dziejów państwa przesileń.

Przyszłość naszych córek.

Napisał

Józef Dobrowolski.

VII.

W życiu praktycznem nieocenione usługi oddaje także nauka **gospodarstwa, hygieny i pedagogji**. Z tymi przedmiotami łączy się znajomość środków komunikacyjnych, urządzeń pocztowych, kolei żelaznych, monet, miar i wag. Na rachunki, zastosowane do potrzeb życia codziennego i kupieckich stosunków zwraca się szczególną uwagę. Nauka **języków** obcych zajmuje także jedno z miejsc pierwszorzędnych. Znaczne rozszerzenie zakresu wiedzy młodych dziewcząt, podniesienie poziomu ogólnego wykształcenia oraz nabycie wiadomości, posiadających niepospolite znaczenie w codziennem praktycznem życiu, jest ostatecznym rezultatem nauki, udzielanej w tych zakładach, które mają na celu nietylko wykształcenie specjalistki, ale także podniesienie poziomu umysłowego kobiet. Jeden kierunek takiego zakładu z celem nader humanitarnym i pożytecznym przedstawiają szkoły zawodowe w zakresie rzemiosł, przez kobiety wykonywanych, istniejące w Warszawie od roku 1877. Tutejsza „Czytelnia dla kobiet" postanowiła założyć pierwszą taką szkołę zawodową, w zakres której mają wchodzić nie prace wykwintne, artystyczne, lecz praktyczne, któreby dały zarobek setkom pracownic, a tem samem przyczyniły się do rozwoju przemysłu krajowego.

Szkoła rzemiosł istnieje w wielu miastach niemieckich, między innemi także w Erfurcie i składa się z oddziału ogólnego i specjalnego. W ogólnym przedmiotami nauki jest język niemiecki, języki nowożytne, arytmetyka, geografja i krótki rys historji naturalnej i powszechnej, buchhalterja i rysunki. W oddziałach specjalnych nauka gospodarstwa domowego wraz z kucharstwem, konfekcja damska, hafciarstwo i introligatorstwo.

* * *

Jeżeli dom i szkoła stanęły na wysokości swojego zadania, jeżeli projektowana nowa szkoła średnia, łącząca **kierunek naukowy z gospodarczym, rękodzielniczym i handlowym**, wyda oczekiwane rezultaty, to **kobieta nawet samotna może się znajdować w dobrych materjalnych warunkach** i spokojnie, śmiało patrzeć w przyszłość bez względu na formę, w jakiejby się taż przedstawiała.

Teraz więc stajemy wobec bardzo ważnego pytania, jaki rodzaj pracy ma sobie córka obrać na wypadek, jeżeliby za mąż nie wyszła? Odpowiedź jest prosta i łatwiejsza, aniżeliby się na pozór zdawało. Właśnie w powyższych uwagach mieści się w zupełności. Jeżeli córka otrzymała dobre i praktyczne wychowanie, oparte na niewzruszonych religijno-moralnych zasadach, stanowiących podstawę silnego charakteru i należytego wykształcenia woli, jeżeli jej umysł napełnił się wiadomościami jej płci odpowiednemi, do społecznego stanowiska i przyszłego życia zastosowanemi, to nie będzie znała trosk, nie będzie skazana na walkę z ciężkimi warunkami losu. Czy za mąż wyjdzie, czy też pozostanie w stanie panieńskim, wszędzie będzie mile widziana, nigdzie obecność jej nie wzbudzi przykrego uczucia.

Gdziekolwiek się będzie znajdowała, wszędzie zdobędzie warunki prawdziwego zadowolenia, korzystając z powodzeniem z nabytych wiadomości po za obrębem własnej rodziny dla utrwalenia samodzielnego bytu w jakiejkolwiek skali życia. W gospodarstwie domowem, rzemiośle, w handlu, wszędzie znajdzie pożądaną sposobność do miłej i pożytecznej pracy, nie będzie zawisła od twardych okoliczności, które same przez się wymagają od człowieka osobistej pracy, osobistej myśli, praw osobistych pod groźbą upadku, śmierci.

Ale czy nie ma jeszcze innych zawodów, do których możemy nasze córki przygotować? W wyborze pracy kobiecej myśli przedewszystkiem zwracają się ku zawodowi nauczycielskiemu. Rzeczywiście, w psychicznym ustroju kobiety tkwi najwspanialszy czynnik wychowawczy.

Tylko kobieta wskutek wybitniejszego życia duchowego i silniejszego rozwoju uczuć może z całą żywością odczuć każdą sytuację dzieci, wniknąć w zakres ich myśli i ogarnąć wzrokiem ducha cały świat ich fantazji i na tej drodze pozyskać ich pełne zaufanie i serdeczną miłość.

Zawód nauczycielski, jak to wszyscy przy każdej sposobności z zupełnem uznaniem stwierdzają, jest najszlachetniejszy i najpiękniejszy, ale zarazem wymaga ofiary całego życia, największego poświęcenia, a w zamian przynosi najmniejsze materjalne korzyści i organizm fizyczny najprędzej podkopuje, sprowadzając nader szkodliwe osłabienie systemu nerwowego. Statystyka oznacza 39 rok jako przeciętny rok śmierci nauczyciela, a 29 rok jako przeciętny rok śmierci nauczycielki. Delikatny organizm kobiety nie odpowiada wogóle trudom publicznej służby nauczycielskiej. Wobec trudnych warunków pracy, przepełnienia klas, liczących niekiedy około 200 dzieci, siły nauczycielki prędko się zużywają, a wątły organizm łamie się przedwcześnie pod ciężarem wielkiego fizycznego i moralnego natężenia. Wybór tego zawodu powinna poprzedzać głęboka, dojrzała rozwaga, ażeby zbyt szybko nie uleciały marzenia, które ozłacają poranek życia. Jeżeli brak zdrowia nie stoi na przeszkodzie, jeżeli istnieje wybitne zamiłowanie zawodu nauczycielskiego, oparte na sile niezłomnej woli i głębokiem poczuciu obowiązków, wtedy śmiało w imię Boże spieszyć na pole walki, pod sztandar wzniosłej wychowawczej pracy, by „nieść przed narodem kaganiec oświaty". Jeżeli jednak zawód nauczycielski uważa się tylko za rodzaj ubezpieczenia życia, za deskę ratunku, mającą w ostatecznym razie przy braku innych środków do życia stanowić znośne warunki bytu i jeżeli fizyczne siły nie stoją na wysokości przyszłego zadania, tam w własnym, dobrze zrozumianym interesie stanowczo należy zaniechać wszelkiej myśli o powołaniu nauczycielskiem. (C. d. n.)

Kronika lwowska.

Lwów 11 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kilka wspomnień interesujących z tak zwanego „kongresu" socjalistów we Lwowie. — Zapowiedziana propaganda wśród ludu wiejskiego. — Wzrost katolickiego stowarzyszenia „Jedność". — Cyfry statystyczne, dotyczące tego stowarzyszenia. — Jego prace na przyszłość. — Fakt charakterystyczny z minionego zgromadzenia socjalistów pod „gołem niebem«.

Zupełnie niepostrzeżenie przeszły u nas obrady tak zwanego „kongresu" socjalistów. Rzeczywiście zgromadzenia te mogły przybierać wszelkie inne nazwy, byle nie kongresu. Po tych paru wzmiankach, które poprzednio przesłałem *Głosowi Narodu*, można by tych panów zostawić w spokoju, gdyby nie ta okoliczność, że socjaliści postanowili swoją propagandą wtargnąć pomiędzy lud wiejski, przez prowadzenie agitacji przy wyborach do Sejmu krajowego, do Rad powiatowych i nawet do gmin wiejskich. Mobilizują więc swoją coraz bardziej rozprężającą się armję i zaczynają dosiadać patrjotycznych mułów. Jak daleko na tych zoologicznych mieszańcach zajadą, niedaleka przyszłość okaże — to jednak pewne, że skoro dziś obudziła się reakcja przeciw destrukcyjnej propagandzie, należałoby z niej skorzystać, zagrzać, ożywić i w karnych szeregach poprowadzić do walki, nie lekceważąc bynajmniej nieprzyjaciela, który w środkach i drogach nie przebiera. Katolickie organizacje stowarzyszeń naszych rzemieślników i robotników mają wdzięczne pole do uczciwej i pożytecznej pracy. Nie moją rzeczą jest, w lwowskiej **kronice** zajmować się sprawami tych stowarzyszeń na krakowskim terenie, ale do mnie należy powiadomić czytelników, że lwowskie katolickie stowarzyszenie „Jedność" rozwija się szybko i coraz szersze zatacza kręgi. Istnieje dopiero pół roku, a już liczy mniej więcej czterystu członków, z których tylko piętnastu czy ośmnastu jest wspierających, a reszta zwyczajnych robotników zawodowych. Jaka gorliwość panuje wśród tych dzielnych ludzi, może między innemi posłużyć za dowód ta okoliczność, że tylko czterdziestu czterech zalega chwilowo z wkładkami, które jednak chętnie są spłacane w miarę, jak robotnicy otrzymują robotę znaczniejszą, lub gdy wogóle czas pozwoli na odwiedzenie lokalu stowarzyszenia. Podobną punktualnością rzadko które stowarzyszenie pochlubić się może. Udział w zebraniach i zgromadzeniach, zwoływanych przez „Jedność", przedstawia się w ten sposób, że na każde takie zebranie stawia się przeciętnie sto osób. Jeżeli zważymy, że zebrania zwyczajne odbywają się dwa razy na tydzień: w czwartek i w niedzielę, że są to zgromadzenia ludzi, którzy pracują przeważnie do godziny ósmej wieczorem, praca jest ciężka i odbywa się po większej części za rogatkami miejskiemi, to działają tu widocznie inne, poważniejsze moralne czynniki, które nietylko zasługują na bezwarunkowe uznanie, ale dają dużo do myślenia i w naszej pracy społeczno narodowej, powinny być brane w rachubę.

Jest wszakże i ujemny rys, nie w samem stowarzyszeniu, nie w jego zbożnej pracy i nie broń Boże, w jego tendencjach, lecz po za niemi. Sfery inteligentne we Lwowie i wogóle we wschodniej Galicji mało się interesują organizacją tego stowarzyszenia

katolickiego. Może to pochodzi stąd, że ogół inteligentny na pracę takich towarzystw spogląda, nie tyle może z nieusprawiedliwioną apatją, jak z pewnem niedowierzaniem w siły ludzi, nie rozporządzających propagandowymi funduszami, lecz kroczących w imię zasad i świętości sprawy, pomału, ale wytrwale i tą właśnie wytrwałością, cierpliwością, a nie rzadko upokorzeniem, zdobywających grunt pod nogami i śmiało idących dalej, trzymając w krzepkich dłoniach sztandar, na którym olbrzymiemi literami wypisano: „Bóg i Ojczyzna“.

Więc tedy w gronie członków wspierających, widzimy zaledwie paru kupców, kilku księży, dwóch dziennikarzy i kilkunastu urzędników. Ze świata arystokratycznego nie ma prawie nikogo. Poniekąd okoliczność ta służy jako klasyczny dowód, jako najdosadniejszy argument, jako odpowiedź na oszczerstwa socjalistycznych agitatorów, że „Jedność“ wspierana jest przez rząd, duchowieństwo i arystokrację. Tymczasem ta lwowska „Jedność“ jest rzeczywiście rzemieślniczem stowarzyszeniem samopomocy, w swoich najświętszych sprawach moralnych, narodowych i religijnych. Swoją drogą, w takiej pracy, inteligencja powinna przychodzić z pomocą, bo jest jej świętym obowiązkiem otaczać opieką ludzi idącycn szerokiemi drogami, a nie manowcami i przyczyniać się do osłabienia tych pokus i przeszkód, które socjaliści wszędzie stawiają po drodze. Wiem o tem, że ci, którzy z taką bezinteresownością i, powiedzmy prawdę, z takiem poświęceniem pracują dla tych naszych świętych celów, rąk nie opuszczają i nie opuszczą, a są na tyle energiczni i silni, że w danym razie potrafią przeszkody brać za łeb i rzucać je pod nogi. Agitacja socjalistów przy wyborach do Sejmu krajowego, Rad powiatowych i gmin wiejskich, tu u nas przynajmniej, nie zastanie dróg opustoszałych — znajdzie się na nich uczciwa propaganda i praca „Jedności“ i zdoła trafić do rozumu i serca naszego ludu wiejskiego, który może być chwilowo obałamucony, ale w gruncie rzeczy jest tak zacny i dla szerokiej etyki podatny, że potrafi odróżnić kusicieli ludu, od prawdziwych jego przyjaciół i braci.

U nas wogóle w stosunkach społecznych zaczyna się wyjaśniać i drogi, po których dążymy zaczynają się prostować. Nabieramy zaufania do siebie samych, patrzymy nieprzyjaciołom prosto w oczy i nie uchylamy się bynajmniej od walki. Zdrowe zasady torują sobie drogę, a odbywa się to tak naturalnie, taką logiką zasadniczych czynników, że kto umie patrzeć i obserwować te sfery, znękane niedostatkiem codziennego chleba, zbiedzone ekonomicznymi stosunkami, zdenerwowane opornym losem nieszczęść i ślepych wypadków, ten niezawodnie dojrzy, jak tam wszystko jednak posuwa się na lepsze, jak w głowach jaśnieje, w sercach robi się lepiej, a dusze uśmiechnięte toną w słonecznych blaskach nadziei i miłości, choć codzień głodno, chłodno, do domu daleko, a nierzadko i wcale domu nie ma... Może w całej Europie nie ma tak wdzięcznego pola do uczciwej pracy, jak u nas wogóle, a we Lwowie w szczególności.

Na zgromadzeniu socjalistów, jakie się odbyło w ubiegłą niedzielę pod „gołem niebem“, zaszedł fakt dziwnie charakterystyczny i imponująco dodatni. Z trybuny socjalistów pękały rakiety, krzyżowały się bombastyczne frazesy, leciała ślina nienawiści na ludzi i podstawowe nasze zasady, a opodal od tej trybuny garść członków „Jedności“, odważnie i nie próżnując, robiła swoje. Syndykat socjalistów na tem swojem „ludowem“ zgromadzeniu nie pozyskał ani jednego członka, tymczasem na placu socjalistycznego zgromadzenia, widocznie pod przygnębiającem wrażeniem tego co słyszeli z trybuny i zachęceni zuchwałem zachowaniem się socjalistycznych agitatorów, kilkunastu robotników zapisało się... do „Jedności“; z tych pewna część takich, którzy nie należeli jeszcze do żadnego stowarzyszenia, a reszta zbiegłych malkontentów z socjalistycznego obozu. A jednak socjaliści używali bardzo silnych argumentów i jednemu jakiemuś uczciwemu robotnikowi, który nie mogąc się dostać do głosu, do otaczającej go gromadki przemawiał szczerze, otwarcie, nie dobierając parlamentarnych wyrażeń, ale nazywając złe po imieniu, zamiast polemizować z nim... rozkrwawili mu nos i podrapali twarz. *Zet.*

Z KRAJU.

Biała, dnia 9 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy dzierżawca propinacyjny. — Korna nie ma — więc z żydkami bardzo krucho. — Biedny p. Rosner, burmistrz Białej. — Ujadanie „Bielitz-Bialaer Anzeigera“ na społeczeństwo polskie. — Przyszły wiec niemiecki w Cieszynie. — O poszanowaniu polskiej pisowni. — O zabłąkanym kulturträgerze w Rybarzowicach.

Pomyślny fakt mogę zaraz na wstępie zanotować. Wydział krajowy oddał w dzierżawę propinację w powiecie bialskim p. Leszkowi Wiśniowskiemu, właścicielowi Wołostkowa koło Sądowej Wiszni. P. Leszek Wiśniowski, obywatel czynny i ruchliwy na polu działalności publicznej, odsunął dotychczasowych sazelitów ekspropinatora Korna, żydów Blumenfelda w Kozach, Grossa w Białej, następców Reicha w Lipniku i poddzierżawił propinację p. Baltazarowi Boguckiemu, współwłaścicielowi fabryki sukna w Żywcu. Tak więc po mału emancypujemy się z pod przewagi żydowskiej i Bóg by dał, ażebym nieraz jeszcze miał sposobność zaznaczenia podobnych pomyślnych faktów na innych polach, na których dotychczas jeszcze żydzi monopol dzierżą.

Powiał jakiś swobodniejszy powiew; powietrze się przeczyściło w Białej i w niedługim czasie za dukata nie zobaczy żyda, dzierżawiącego wyszynk wódek i piwa. Do tej chwili pełno było żydostwa; na całej głównej ulicy w Białej, t. zw. „Hauptstrasse“, wszystkie restauracje, piwiarnie i sklepy wódek poobsadzał zbankrutowany Korn swoimi poplecznikami, naturalnie żydkami. Spodziewać się należy, że to nigdy już nie powróci.

Smutnej pamięci żyd Korn, ani się pewnie nie spodziewał, że bankrutując, żydostwu zada dotkliwy cios, a nam ułatwi zadanie. Nie żal mi nawet niektórych osobistości chrześcijańskich, które padły ofiarą bezgranicznej łatwowierności. Dobrze im tak — niech żydom nie ufają; a co gorzej, niech nie będą parobkami żydowskimi. Prędzej, czy później poparzą sobie palce i nie pomoże nawet dmuchanie na zimne.

Biedny także p. Rosner, burmistrz Białej! Opuścił go wielki przyjaciel i adherent. Jak mu się musiało krajać serce, kiedy publikował obwieszczenie Wydziału krajowego w *Bielitz Bialaer Anzeiger*, że propinacja w powiecie bialskim przechodzi z rąk niemiecko-żydowskich w ręce polsko-katolickie. Nie jednej takiej niespodzianki doczeka się p. Rosner i nieraz jeszcze jego serce się zakrwawi. Tylko drugiego Piwockiego nam potrzeba!

A propos tej nędznej bibuły, uchodzącej za poważne pismo niemieckie — tego *Bielitz Bialaer Anzeigera*. Ten nikczemny organ polakożerczy żydów z Białej i fabrykantów z Bielska, poczyna sobie zanadto broić. Za specjalne zadanie sobie wziął, wszystko co polskie i katolickie, oplwać i błotem obrzucić. Stek arogancji i buty teutońskiej i żydowskiej bezgranicznej nienawiści przebija się z każdego numeru tego wstrętnego piśmidła.

Obrabiał wprawdzie *con amore* hr. Badeniego, ale mu to na zdrowie nie wychodzi, gdyż *con amore* starostwo w Bielsku otacza go troskliwą opieką. Ale takie paszkwile i insynuacje miotane na społeczeństwo polskie bezkarnie mu uchodzą. Widocznie laury takiej obrzydliwej *N. fr. Presse* spać mu nie dadzą spokojnie. Jużto stara prawda, że uczeń zawsze mistrza prześcignąć usiłuje. Ostatnio zamieścił głupią i nad wyraz śmieszną wzmiankę o pewnym polskim hrabi i o cygarach hawańskich. Nie jestto ani dowcipne, ani mądre. Sens moralny jasny jak na dłoni: zobydzić Polaków!... Widocznie mózgi tych skrybów dostały rozmiękczenia i przyszła kolej na idjotyzm.

W tych dniach odbędzie się wiec niemiecki w Cieszynie pod egidą posłów Demla i Haasego. Ma to być coś w guście protestu, przeciwko owej wspaniałej manifestacji polskiej z dnia 1 sierpnia b. r. Ultrasy niemieccy dokładają wszelkich starań, ażeby ściągnąć jak największą ilość uczestników. Ciekawym bardzo, jak sobie postąpią socjaliści z Regerem i Markiem na czele. Tutaj właśnie musi prawda wyjść na jaw, a my będziemy o jeden więcej dowód antynarodowej roboty socjalistów bogatsi. Że Cinger pójdzie im na rękę, to więcej niż pewne — ale Kozakiewicz, Reger, Marek? No, panowie, otwiera się wam wdzięczne pole dla waszych specjalnych zdolności. Pokażcie tylko, jak się to wiece rozbija. A może wam braknie nie tak odwagi jak chęci? Kruk krukowi oka nie wykole...

Mała uwaga pod adresem Rady powiatowej żywieckiej. Na gościńcu krajowym, prowadzącym z Żywca do Białej, na pograniczu Łodygowic i Zadziela, stoi kamień przydrożny, na którym widnieje taki napis, niby w polskim języku: „2 Mili od Białej“ z jednej strony, a z drugiej strony: „2 Mila do Białej“. Przez litość nie trzeba tak po macoszemu traktować i na pośmiewisko wystawiać polskiej mowy. Taki miniaturowy obelisk możnaby na pokaz postawić w jakiemś muzeum, jak to władza autonomiczna dba o czystość polskiej pisowni. Czyżby za przykład miały być takie napisy, jakie dalej spostrzegamy? Np. taki: kraj Galicyia, powit Biała, gmina Rybarzowic. Ale za to niemiecki napis zupełnie poprawny: Land Galizien, Bezirk Biała, Gemeinde Rybarzowic. Do ostatniej chwili nie wiedziałem, że poczciwa polska wioska, jaką jest Rybarzowice, posiada jakiegoś bardzo mądrego „Kulturträgera“. *R, B.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 10 września.

(*Oryginalny list Głosu Narodu*).

Hanotaux, mąż przyszłości. — Król sjamski w Paryżu. — Emil Zola w Ameryce. — Panna Faure fejletonistka.

Echa wizyty prezydenta w Petersburgu, która przyniosła Francuzom tyle upragniony przez nich allians, jeszcze nie przebrzmiały. Polityczne artykuły omawiające treść przymierza i jego następstwa w polityce zewnętrznej i wewnętrznej są we wszystkich pismach na porządku dziennym. O ile wolno przypuszczać, stanie się petersburska wizyta świetną drogą do karjery dla ministra spraw zagranicznych, Hanotaux. Prezydent kierujący się od pewnego czasu jego wskazówkami i radami, nabrał do rozumu politycznego ministra ogromnego zaufania i według pogłosek, obiegających w tutejszych sferach ministerjalnych, ma zamiar powierzyć mu w najbliższym czasie utworzenie nowego gabinetu. Że zaś popularność Hanotaux u Paryżan także bardzo wzrosła, przeto powitany on będzie na tem stanowisku z wielką życzliwością, zwłaszcza, że rządy Mélina znudziły już publiczność, nie przyzwyczajoną widzieć tak długo swych premierów u steru władzy.

Król sjamski Chulalongkon przybył w sobotę do Paryża. Na dworcu kolei północnej powitali go: prezydent Faure, minister Hanotaux i Loubet. Król sjamski ma zamiar zatrzymać się w Paryżu przez kilka dni, w celu dokładnego i wszechstronnego zwiedzenia stolicy. Z okazji jego pobytu urządzone będą wielkie manewry, na których będzie miał sposobność porównać biegłość i zręczność armji francuskiej z niemiecką i rosyjską.

Emil Zola otrzymał od pewnego nowojorskiego impresarja propozycję urządzenia szeregu odczytów w Ameryce północnej. Jak wiadomo, ogromne powodzenie zyskały tam przeszłego roku odczyty słynnego krytyka Brunétiera, który w sposób bardzo gwałtowny i zjadliwy zaczepiał Zolę, odmawiając mu nietylko estetycznego smaku, ale nawet zwykłego talentu opisowego, będącego przecież pierwszym warunkiem prac twórczych powieściopisarza. Rzecz prosta, że gdyby teraz Zola ogłosił szereg odczytów o Brunétierze, publiczność amerykańska, polemik tego rodzaju bardzo spragniona, rozchwytałaby wszystkie bilety, a impresario zrobiłby znakomity interes. Zola jednak w odpowiedzi na zaproszenie oświadczył stanowczo, iż o Brunétierze nie powie ani słówka: „Nie zdołasz mię panie nakłonić — pisze mu — bym zrobił Brunétierowi przyjemność, występując jako jego rywal i w odczytach o literaturze francuskiej poruszył jego w niej stanowisko. Jeżeli panowie chcecie słyszeć moje odczyty, mogę się zgodzić na podróż do Ameryki, ale musicie przyjąć temat przezemnie samego wybrany: „O miłości u rozmaitych narodów“. Impresario zgodził się na żądanie Zoli i prawdopodobnie zrobi także interes bardzo dobry raz dlatego, że nazwisko Zoli obok nazwisk Bourgeta, Sardou i d'Ennerego, jest w Ameryce z literatury francuskiej najpopularniejsze, powtóre, że temat przez samego „wiecznego kandydata do Akademji“ wybrany, jest bądź co bądź interesujący i ciekawy... a przytem pieprzny.

Panna Łucja Faure, córka prezydenta Rzeczypospolitej, okazała się fejletonistką nie bez talentu. Gdy Faure był jeszcze zwyczajnym deputowanym, odbył wraz z kilkoma kolegami z Izby podróż do Algieru. W towarzystwie prezydenta znajdowała się podówczas i córka jego, która obecnie ogłosiła pamiętnik tej podróży pod tytułem: „*La vie algérienne et tunisienne*“. Jeden z ustępów pamiętnika nie spodobał się wcale krytyce francuskiej. Brzmi on jak następuje: „W Dar el Bey spotkaliśmy wielu Mahometan, których pokora i pochlebstwo niemile nas raziły. Jakżeż korzystnie odbijają od nich dzielni Arabowie, dumnej i męskiej postawy, którzy imponują nam nawet teraz, w pół wieku po okupacji Algieru“. Otóż krytyce nie podoba się bardzo, iż Arabowie wogóle „imponowali“ pannie Faure, oburza ją zaś wprost słowo: okupacja „zupełnie niewłaściwe i drażniące“. Upatrywanie tego rodzaju subtelności jest najlepszym dowodem, iż krytyka paryska obecnie używa wakacyj w całem tego słowa znaczeniu. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(142) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

W podobny sposób przemawiał do mnie król Józef przez dwie godziny. Lecz co mnie obchodziły najpiękniejsze nadzieje w Hiszpanji? Czyż nie byłem najszczęśliwszym z ludzi? Czyż nie przełamałem największych przeszkód? A Klelja? czyż nie należy już do mnie?

Na tę myśl serce mi biło radośnie. Więcej mnie nic nie obchodziło.

Natychmiast po audjencji, wyjechałem do Bajonny.

Nareszcie zapukałem do drzwi Klelji.

Byliśmy więc sami i panami swego losu. Klelja, ujrzawszy mnie, rzuciła się w moje objęcia.

Ten dzień i następne, liczyły się do najpiękniejszych w mojem życiu.

— Dla czego pozwoliłam ci tak długo cierpieć? — mówiła Klelja. — Czyż nie kochałam cię dawniej? Pierwszego dnia, gdy wyratowałeś księdza Lautoniére, serce moje do ciebie należało. Lecz prawdziwe szczęście nie ma historji. Nic nie wspomnę o tych dniach ubiegłych.

Na drugi dzień wieczorem musieliśmy już ruszyć w drogę do Paryża. Napoleon, władca despotyczny, nie ścierpiałby dłuższej zwłoki.

Klelja chciała mi towarzyszyć, a ja czyż mogłem żyć bez niej? Wsiedliśmy do powozu i sypiąc hojnie pieniądze pocztyljonom, pędziliśmy szybko do Paryża.

Tym razem należało już koniecznie uregulować moje stosunki.

Klelja chciała, abym po otrzymaniu ułaskawienia cesarskiego, co teraz nie było trudnem, zważywszy na moje zasługi w Hiszpanji, zamieszkał z nią razem w zamku Fénestrange.

— Dość już zwiedziłeś świata — mówiła. — Zostań ze mną, Robercie. Nie opuszczaj mnie nawet na godzinę. Powetujemy czas stracony. Kochaj mnie jak ja ciebie jedynie, szczerze i wiecznie. Zostaw tym sławę i zaszczyty, co chcą zostać książętami i marszałkami. Zamieszkamy pod własnym dachem, będziemy uprawiali ziemię, przechadzali się po lesie, polowali, a ty to lubisz, gdyż pochodzisz w prostej linji od Nemroda. Ja zajmę się domem i ogrodem, a wieczorem po skończonej robocie, patrząc na zachodzące słońce, będziemy używali obecnego szczęścia, przypominając niekiedy smutne chwile. Jeżeli Bóg obdarzy nas synem, nazwę go Tyberjuszem; wychowam go tak, aby był łagodny, tkliwy i wesoły jak mój brat, a wielki, silny, przedsiębiorczy i szlachetny jak ty.

Nareszcie przybyliśmy do Paryża 10 grudnia 1810 roku. Stanąłem w hotelu przy ulicy św. Honorjusza i natychmiast pojechałem do Tuilleries.

Po kilku minutach oczekiwania, zostałem wprowadzony i stanąłem wobec cesarza Napoleona.

XLV.

Cesarz z założonemi rękami, oparty o okno, patrzył przez szyby na ogród.

Na odgłos moich kroków odwrócił się; ujrzałem go po raz pierwszy od czasu kampanji włoskiej.

Nie był to już ten generał mały, chudy i ponury, o oczach przenikliwych, którego znałem dawniej. Od tego czasu utył; twarz jego wyrażała spokój i poczucie władzy. Nie zależał już jak w r. 1796 od Barrasa lub Carnota; od dziesięciu lat był władcą Francji i połowy Europy; królowie cisnęli się w jego przedpokojach; jego generałowie zostawali książętami; bracia zdobili głowy koronami; on nawet na swoich dekretach wypisywał: „Następca naszego poprzednika Karola Wielkiego“; cesarz rosyjski był jego przyjacielem; cesarz austrjacki teściem; król pruski upraszał o zaszczyt pomieszczenia swego syna w sztabie generalnym francuskim. Anglicy tylko błyszczeli nieobecnością w tem wspaniałem otoczeniu, to też „Monitor urzędowy“ obrzucał ich codziennie obelgami i groźbami.

Wziął depesze Józefa i Masseny, przeczytał je i z niezadowoleniem rzucił na stół.

— Przyjeżdżasz z Portugalji? — zapytał.

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie.

— Massena cię przysyła?

— Tak, Najjaśniejszy Panie.

— Gdzie jest armja?

— W chwili mego odjazdu, obozowała przed fortyfikacjami Torres Vedras.

Wzruszył ramionami.

— Massena zmienił się — rzekł. — Powinienem to był przewidzieć. Zestarzał się. Porobiłem ich zanadto bogatymi. Mówisz, że armja liczy zaledwie czterdzieści ośm tysięcy ludzi. Czy to prawda?

— Tak, Najjaśniejszy Panie.

— Że brakuje żywności?

— Tak, Najjaśniejszy Panie.

— Że kawalerja nie ma owsa, ani siana?

— Tak, Najjaśniejszy Panie.

Zmarszczył brwi i rzekł dalej:

— Mylisz się pułkowniku.

Zadzwonił i gdy wszedł oficer służbowy, rozkazał krótko:

— Zawołać Ménevala.

Gdy ten wszedł:

— Méneval, daj mi wykaz stanu armji.

Sekretarz przyniósł wykaz i opuścił gabinet natychmiast. Napoleon zaczął przeglądać.

— Mylisz się — mówił dalej. — Massena ma pod swymi rozkazami trzy korpusy: drugi, szósty i siódmy, dowodzone przez Neya, Junota i Regniera. Razem ośmdziesiąt tysięcy ludzi.

— Najjaśniejszy Panie, głód, dezercje, choroby, kule nieprzyjacielskie... Książę Essling żalił się ciągle, iż nigdy nie miał pod swem dowództwem jak pięćdziesiąt pięć do sześćdziesięciu tysięcy ludzi.

Napoleon przerwał mi i z zadziwiającą pamięcią wyliczył pułki, bataljony, nazwał głównych dowódców, dodał liczbę żołnierzy, nagle przerwał rachunek:

— Gdy tylko odjechałem, wszystko źle idzie. Jeden nie potrafi dowodzić, drudzy nie umieją słuchać. Przykład Murata zawrócił im głowy. Od czasu jak został królem, każdy z kolei myśli o koronie. Przed dwoma laty Soult myślał, że zostanie na serjo królem portugalskim. Junot nie może się pocieszyć, iż nie jest wicekrólem, tylko zwykłym dowódcą korpusu. Ney wyborny pod moją ręką, traci głowę, gdy jestem nieobecny. Wszyscy przysyłają mi całe stosy skarg obopólnych. Ci ludzie zapominają, że żyją przemnie i że powinni mieć na widoku tylko poświęcenie dla moich interesów. Przeszłego roku po bitwie pod Talawerą, Wellington powinien był być odcięty od Lizbony i dostać się w niewolę z całą armją. Pozwalają mu swobodnie wycofać się do Portugalji. Zaledwie zabrano mu kilka dział i trochę niewolnika. Czy to się tak wojnę prowadzi? Nareszcie wysyłam Massenę, posiadającego najwięcej rozumu; polecam mu wrzucić Anglików do morza i rozkazuję, aby wszyscy dowódcy zastósowali się do operacji armji portugalskiej... Po czterech miesiącach dowiaduję się, że wziął szturmem dwie forteczki Almeidę i Cuidad Rodrigo, że mu zabito kilka tysięcy ludzi i że z bronią na ramieniu patrzy się na Torres Vedras!...

— Najjaśniejszy Panie, pozycja Anglików jest nie do wzięcia.

— Co pan mówisz? Czyś ją oglądał szczegółowo?

— Tak, Najjaśniejszy Panie.

Opowiedziałem mu moją bytność w obozie angielskim. Wypytywał mnie bardzo długo i wreszcie rzekł:

To nic nie znaczy. Soult powinien zająć Lizbonę.

— Najjaśniejszy Panie, marszałek Soult rozpoczął oblężenie fortecy Bajadoz.

Odczytał jeszcze raz list króla Józefa i z uśmiechem przemówił:

— Nawet mój brat zaczyna pozować na wielkiego wodza i układa plany kampanji. Jest tak dumny ze swojej podróży do Andaluzji, jak ja mógłbym być dumny ze zwycięstwa pod Jena. On także ma lekarstwo na wypędzenie Wellingtona z Portugalji. Chce, żeby mu oddeć naczelne dowództwo nad armją, a odpowiada za wszystko. Jourdan i on, to są dwaj Cezarowie, którym się nic oprzeć nie może. Jednakże trzeba raz skończyć. Ta wojna pożera wybór mojej armji i miljony pieniędzy...

— Najjaśniejszy Panie, cały naród jest przeciwko Francuzom.

Napoleon, spacerujący od kilku chwil po gabinecie, zatrzymał się nagle zdziwiony, że śmiałem mu przerwać i spojrzał na mnie z miną niezadowoloną.

— Co chcesz przez to powiedzieć. Wytłómacz się jaśniej. Czy przypadkiem i ty mięszasz się do polityki?

— Najjaśniejszy Panie, nie zajmuję się nią. Mówię tylko co widziałem.

— Czy wiesz, jakie są moje zamiary względem Hiszpanji? Czy wiesz o tem, że zastąpienie Burbonów przez Bonapartych jest koniecznem dla wielkości i bezpieczeństwa mego cesarstwa? Czy wiesz, że Francja oparta na dwóch skrzydłach, Hiszpanji i Włoszech, zajmująca Hamburg, Gdańsk i Trjest paraliżuje zupełnie Niemcy, zamyka ląd stały Anglikom, a Rosji broni wstępu do Konstantynopola? Czy wiesz, że kto ma klucz do Bosforu, ten jest panem całego świata? Jesteś dość śmiałym, iż się poważasz krytykować moje czyny, których nie rozumiesz... Wiem, że hołota jest przeciwko mnie, ale ja nauczę ją rozumu. Czyż ludy wiedzą czego potrzebują? Trzeba je uszczęśliwiać pomimo ich woli. Przyszłość osądzi kto miał słuszność. Lecz Józef jest typem filozofa. Urodził się na protektora literatury, sztuk i tańca. Mówiono mi, że zaprosił do dworu kilkanaście ładnych kobiet z Neapolu dla rozpędzenia nudów i dla rozrywki po trudach rządzenia. Czy to prawda?

— Najjaśniejszy Panie, nic o tem nie wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Szkoła kowalska w Sułkowicach na posadę nauczyciela do języków polskiego i niemieckiego, oraz rachunków. Remuneracja 700 złr. Termin podań wystosowanych do ministerstwa wyznań i oświaty na ręce zarządu szkoły w Sułkowicach upływa z dniem 12 b. m. — Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie na kilka posad geometrów ewidencyjnych w XI klasie rangi. Termin do 28go bm. — Wydział powiatowy w Jarosławiu na posady akuszerek okręgowych z siedzibą: w Pawłosiowie, w Sośnicy, w Łowcach, w Pestkiniach, w Surochowie i w Radawie. Płaca roczna 80 złr. Termin do 15 bm.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Właściwie nie wiele się zmieniło u nas przez lato. Zabrakło wprawdzie *Koszernego Dziennika*, którego szyld, zdobiący dziś kaźmierską tandetę, widoczny każdemu, kto z „nadpełtwiańskiego grodu“ powraca w „prastarą Piastów stolicę“ (a więc nawet tej zgrai żydów, która wracała onegdaj z wiecu socjalistów), stanowi złudne świadectwo pierwszego kroku na zarosłej zielskiem drodze emancypacji Krakowa z pod żydowskiego wpływu. Ale zresztą wszystko tak jak było... Kasa miejska osierocona po stracie pieczołowitego opiekuna... (o obolałych zębach), do dziś dnia zdana jest na łaskę Opatrzności, której zapewne nie sprawia zbytecznego sobą kłopotu wobec pustek w swojem wnętrzu... Radcy miejscy Propper i Seinfeld, odłożywszy na bok wspomnienia o tajemniczych funduszach na pomnik Kazimierza Wielkiego, o sfałszowanej kartce wyborczej i o zbiorze familijnych peruk, trzęsą jak dawniej miastem i przez zemstę za upadek *Dziennika* stawiają żydowskie wychodki przed katolickimi kościołami... Głowa miasta nie otwiera salonów, w których skupiaćby się mogli i stykać przedstawiciele różnych sfer miasta, nie zabiera się także do czyszczenia Augiaszowych stajni magistratu, ale jak dawniej odrabia kawałki biurowe z budującą sumiennością djurnisty i godną filozofa wyrozumiałością na niedole naszej stolicy... W kasie chorych dzięki tej wyrozumiałości rządzi „dyrektor Englisch“ bez prezesa i wiceprezesa, a nikomu na myśl nie przyjdzie, aby korzystać z tej sposobności i raz przecież przywrócić porządek w pożytecznej instytucji oddanej skandalicznie na łup towarzyszom. Na rynku ubyło jedno drzewo, ponieważ „biegłym w sztuce“ podobało się tramwaj poprowadzić po przez trotuar; ale inne drzewa jeszcze stoją, dopóty zapewne, dopóki się nie zacznie budować dalszych linij tramwajowych... Teatr zimowy tak jak zawsze ma wstręt do publiczności i do nowości, teatr letni tak jak na wiosnę walczy z nawałem fizycznych i moralnych niepogód... Żyd Fränkel z Drezdeńskiego Hotelu nie został jeszcze członkiem „Sokoła“ za zasługi położone wobec dawnego zarządu towarzystwa, Koźmian nie przestał za pomocą królów i asów budzić w swojem sercu trójdynastycznych uczuć, Zenoni choć odszczekał nikczemne napaści na Smolarza nie został jeszcze członkiem honorowym Towarzystwa dziennikarzy polskich... „Kusiciele ludu“ nie byli jeszcze grani, zato będzie grana „Małka Schwarcenkopf“ dramat pani Zapolskiej, idealizujący żydów, a jak się dowiadujemy, dyrekcja policji zamierza rozwinąć nadzwyczajną energję, aby „w przeciągu sześciu godzin zarządzić środki“ w celu zapobieżenia spodziewanym na tem przedstawieniu antysemickim skandalom...

I cóż więcej? A! Przybyło jedno przysłowie w kołach artystycznych! Nie mówi się już: „postąpić nieładnie“, ale „namalować akwarelę...“ Natomiast poseł Daszyński, „zawsze szczęśliwy“, obrany ma być podobno na wniosek pani Bujwidowej i towarzysza Klemensiewicza honorowym członkiem „Szkoły ludowej“... Gimnazjum pp. Bujwida i Cybulskiego nie powiększyło jeszcze liczby godzin greki i łaciny, cieszy się jednakowoż nadzieją rozwoju, bo szkoła świętej Scholastyki, choć dzięki energji p. Gettlicha jakoś się trzyma i jeszcze nie zatonęła w chaosie, jaki nad nią wytworzyła Rada miejska, prof. Zoll i Rada szkolna — to jednak hasło „wstrzymania oświaty“, idące z góry od Gautscha, zamyka drzwi publicznych szkół żeńskich i wpuszcza przez nie część zaledwie dziewczyn, pragnących nauki. W Uniwersytecie niczyi mężowie odczuwają przykre skutki emancypacji politycznej żon, które teraz — w poczuciu niebezpieczeństwa i wobec zniknięcia jedynego źródła ich politycznych informacyj, jakiem był organ Feldmana—zaczynają zwolna zmieniać front i przyznawać powoli, że źródło zbawienia Galicji nie leży w żydach i socjalistach... Posłowie z miasta Krakowa ani myślą o składaniu sprawozdań poselskich, uwolnieni od tego przykrego obowiązku wielką absolucją komitetu centralnego, co nawiasem mówiąc tak wygląda, jakby komitet dłużników powziął uchwałę zwalniającą innych współdłużników od płacenia długów wierzycielowi. Natomiast p. Danielak obiecuje znów ucztę duchową, godną posła z Bożej łaski, na której, sądząc po artykułach *Pszczółki*, usłyszymy niebawem zapowiedź, że lada dzień ksiądz Stojałowski zasiądzie na krakowskiej Stolicy Biskupiej... A wreszcie buda wystawiona na cześć Mickiewicza, harmonijna i prosta, ale w tej prostocie tak piękna i pełna godności, jak stała tak stoi i stać jeszcze będzie przez lat dziesiątki, z politowaniem patrząc na wznoszące się dokoła niej wodociągi, przemykające tramwaje i przeprowadzane kanalizacje...

Jednem słowem fizjonomja naszego miasta nie straciła dotychczasowego charakteru, ale za to ze starych murów Krakowa tryska wiecznie żywe źródło do

„Uwag“. Życie (nie czynię tu żadnej aluzji do redaktora Ludwika Szczepańskiego) jest najtańszym dzienników współpracownikiem i najbardziej pomysłowym redaktorem...

* * *

Jeden z przyjaciół i współpracowników naszego pisma przysyła mi co następuje a co do żywego poruszyć winno cały ogół:

„Brutalne, a kłamliwe napaści dzienników niemieckich, odpieramy zwykle w drobnych notatkach kronikarskich, albo wprost pomijamy milczeniem. Przyznać musimy, że takie rycerskie lekceważenie niegodziwych zaczepek, taka arystokratyczna obojętność na ściekowe błoto, ciekące ze szpalt niemieckiego dziennikarstwa, nie są dobre, jeżeli już nie całkiem szkodliwe.

Publicznosć nasza, przywykła tradycyjnie sięgać po niemiecką książkę, po niemiecki dziennik, spotyka sama dość często rażące lub wprost obrażające nas inwektywy, a że nie czyta w dziennikach polskich należytego odparcia zamachu, nabiera zwolna przekonania, że to przecież tak być musiało, jak Niemcy piszą, skoro nikt się temu nie sprzeciwia w Polsce.

Skoro więc artykuły dziennikarskie, pisane niekiedy wśród uniesień namiętności politycznych, należy zwalczać, to o ileż czujniejszą powinna być straż nasza nad książkami niemieckiemi. Dziennik można niekiedy wytłomaczyć, bądź złą informacją, bądź gorączką walki politycznej, bądź względem taktycznym stronnictwa, któremu służy, ale niepodobna niczego przytoczyć na złagodzenie winy, jeżeli w dziele naukowem znajdą się niegodziwości.

W dzienniku, jeden numer wypycha drugi; co się dziś czytało, jutro się zapomina. Wrażenie było przelotne, jak przelotną była napaść, ale w książce naukowej rzecz inna. Książka nie usuwa się z widowni, z przed oczu i z rąk czytelnika, jak egzemplarz dziennika, ale tkwi w literaturze przez dziesiątki lat i przez dziesiątki lat wywiera wrażenie. Obelga, kłamstwo, oszczerstwo, zjadliwość, mogą pochodzić w artykule dziennikarskim z uniesienia chwilowego, ale w książce naukowej, są rezultatem złej woli. W dzienniku mogła je była umieścić nawet lekkomyślność, w książce już tylko nikczemność.

A jeżeli ta książka należy do wydawnictwa, które ma zakrój pomnikowy, to już chyba zabraknie słów na piętnowanie treści niegodziwej; a wstrzemięźliwości od spoliczkowania autora.

Właśnie mam przed oczyma VIII tom dzieła, wydawanego w Lipsku w tomach, co kilka miesięcy wychodzących z druku. Jest to głośne wydawnictwo Spamera, które rozchodzi się po kraju naszym, kolportowane energicznie przez wydawcę, a niestety i zachwalone tu i owdzie przez nieoględnych recenzentów polskich. Dziełem tem jest historja powszechna, ilustrowana, pisana zbiorowemi siłami młodych profesorów uniwersyteckich, docentów, autorów, wykołysanych w pikielhaubie pruskiej.

W owym tomie VIII, wydanym w r. 1895 w Lipsku, szydzą autorowie w sposób i kłamliwy i prostacki z naszych dziejów za Stanisława Augusta. Na stronnicach 309, 314 i t. d. znajdujemy najplugawsze, oszczerstwa. „*Nichtswürdikeit, Diebstahl, Meineid, falsches Spiel*“ nie uchodziły za nic złego w Polsce, a uprawiano je nawet na królewskim dworze. „*Kläglich verächtliches Schauspiel*“ przedstawiał „Kostschiefski oder Kosciuszko“ — przyczem mienią autorowie bohatera naszego tchórzem i niedołęgą. Dalej dowiadujemy się, że senatorowie polscy i ich żony, ubierali się w aksamity, jedwabie, ale po tych aksamitach łaziły... wszy. Jest też i taki ustęp: „*Aber die nichtswürdige Brutalität, mit welcher der Adel die Leibeigenen zum Thiere herabwürdigte...*“

Pióro wysuwa się z ręki na widok tego łajdactwa, którego autorami są godni policzka: Dr B. Dolz i dr Konrad Sturmhoefel.

Jużcić odpowiadać tym panom nie będziemy, bo nie dla nich piszemy, tylko dla przestrogi własnych czytelników, ale nie można pominąć uwagi, iż język nasz nie ma nawet wyrazu na słowo: Leibeigen, bo u nas „Leibeigenschaft“ nigdy nie istniała. Nasza też szlachta nie sprzedawała chłopów Anglikom, jak to czynili niemieccy książęta; nasza szlachta nie rozpruwała chłopom wnętrzności, by w nich grzać nogi zziębłe na polowaniu. Czyniła to szlachta niemiecka i ona to zepchnęła wieśniaka na stanowisko zwierzęcia.

Przytoczywszy tylko kilka, z lekka wyrwanych ustępów, dodajemy jeszcze, że wszędzie, gdzie mowa o Polsce, jest tylko przewrotność, tylko rozmyślne fałszowanie i faktów i ducha historji, tylko obelga, tylko oszustwo.

Zdaje się nam, iż nikt nie poczyta za złe, że nie notatką kronikarską załatwiliśmy tę sprawę, ale na tem miejscu o niej mówimy. Należy raz już uderzyć w dzwony i powołać wszystkich do straży, aby nie wciskały się do nas takie książki. Wszakże nie wyzuliśmy się z godności narodowej, by na własnej ziemi tolerować, opłacać, kupować i czytać takie obelgi.

Oburzającem jest i gorszącem prawdziwie, że — jak nas zapewniają — są zakłady naukowe w kraju naszym, które to wydawnictwo Spamera zakupują do bibljotek profesorskich, a uczniom starszym czytać polecają. Daj Boże, aby to nie było prawdą!“

* * *

Przypadkowo stałem się posiadaczem listów towarzysza Bałwanka. posła Oślikiewicza i doktora Duftenlocha, w których kreślone są wrażenia z lwowskiego kongresu socjalistów. Listami temi podzielę się z czytelnikami w przyszłą niedzielę. *Audax.*

W kąpielach fin-de-siècle.

(Obrazki z Ostendy).

Ostenda 8 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*M*) Gra jest tu wszystkiem! Tu się gra z przyrodą, z miłością, z bytem. Lecz ponad wszystkiemi temi grami, króluje gra — przy stoliku. Ostenda bez gry wyglądałaby jak owa dziwacznie uposażona kobieta, którejby niedostawało uroczych, pociągających oczu.

W najodleglejszej części kurhausu, jakby przed widokiem publicznym chciała się schronić, szulerka rozbiła swoje namioty w sali wąskiej i ciasnej. Stoi tam stół przy stole; gracze biegają od jednego do drugiego i próbują szczęścia, wpadając z Scylli w Charybdę. Na rogach stołów siedzą krupierzy, za nimi na podwyższeniach zajęli miejsce kontrolorzy, w celu czuwania nad krupierami i graczami. Pola stołów są gęsto wybrukowane krągłemi i kanciastemi markami z rogu i metalu o barwach białej, czerwonej i żółtej. Okrągłe rogowe znaczki białe i czerwone mają wartość 5, 20 i 100 kanciaste 50 i 500 franków; najwięcej poszukiwane są długie, pstrobarwne metalowe marki w wartości 1000 i 6000 franków. Frazes: „złoto się toczy, banknoty latają“ jest tylko frazesem, tu toczą się marki skupowane w kasach jako przedmioty gry; bardzo rzadko się zdarza, żeby wprost złotem lub banknotami grano. Gęsto ściśnięci siedzą gracze przy stolikach, za nimi zaś obskubują się ci, którzy pragną stojąco przegrywać swe pieniądze. Stawkę stanowi sto i więcej kamieni, wszystkie liczby i pola barwiste są obsadzone, kontrola wygrywających i przegrywająch zdaje się niemal niepodobną; ale kontrolorzy i krupierzy czuwają bystrem okiem, obserwują stawkę każdego, i wiedzą dokładnie, komu wygrane marki przesunąć należy. A jeśli w rzeczy samej przyjdzie między dwoma graczami do umyślnej lub mimowolnej sprzeczki, wówczas bank niemięsza się wcale do sporu; niewypłaca on, jak się to dzieje np. w Monte Carlo, podwójnej wygranej, lecz pozostawia wyrównanie różnicy spierającym się. „Miej, a będziesz w prawie“; kto pierwszy marki wziął, chowa je do kieszeni, a pokrzywdzonemu wolno wówczas przemyśliwać nad dewizą: „twoje nie twoje“.

Morze szumi, słońce świeci, brzegiem morskim powiewa świeży, orzeźwiający wietrzyk. Ale przyroda daremnie się wysila na przyjemności. Przyduszona atmosfera ciasnej szulerni ponętniejsza jest dla graczów. Tu z po za gęstych firanek niedochodzi światło słońca, tu świecić powinna gwiazda szczęścia. Już w rannych godzinach rozpoczynają swe dzieło gracze. Stoły wówczas nie są wprawdzie w takiem oblężeniu, jak wieczór, lecz bank brakującą ilość wetuje sobie jakością gości. Kanciaste i metalowe marki przesuwają się po stołach, tysiące idą na stawkę i na wypłatę wygranych.

Sala gry w dzień nie okazuje fizjonomji tak charakterystycznej dla Ostendy; dopiero w wieczornem oświetleniu przedstawia ona właściwy i charakterystyczny obraz miejsca kąpielowego fin-de-siècle. W jasnych blaskach kąpie się przestrzeń cała, którą równocześnie elektryczne i gazowe światło, naftowe lampy i świece oświetlają. Wyzyskiwanie lub zamieszanie sytuacji na wypadek, gdyby jedno lub drugie oświetlenie przestało funkcjonować, jest tem samem całkowicie wykluczone. Sala gry nazywa się „club privé“, który dla uniknięcia jakiegokolwiek konfliktu z władzami obserwuje bardzo ściśle ceremoniał przyjmowania członków. Każdy kandydat czy kandydatka musi w przeciągu trzech dni postawić dwóch znanych świadków, następnie otrzymuje prawo przyjęcia przez balotowanie i za opłatą jednego luidora zostaje członkiem klubu.

Odmowa w przyjęciu prawie nigdy nie ma miejsca, ale balotowanie ma przynajmniej tę dobrą stronę, że „kokoty“ niższorzędne niemają wstępu do sali. Niższorzędna „kokota“, jeśli znajdzie odpowiedniego wielbiciela, może wejść w modę i staje się czasami, jak n. p. owa hiszpańska kwieciarka Otero, poszukiwaną atrakcją dla klubu. Znana paryska dama z półświatku Liana de Pongy pobierała zeszłego roku od dyrekcji stowarzyszenia „cercle des étrangers“ za jeden wieczór honorarjum 30.000 franków; tego roku „club privé“ podobny układ zawarł z byłą kwieciarką Otero. Ale bez względu na to, czy owa kwieciarka, której djamenty, brylanty i perły przypominają bogactwa z bajek tysiąca i jednej nocy, jest zaangażowana lub nie, stół, przy którym ona grywa, podobny jest zawsze do oblężonej twierdzy. Otero chce wygrać, obsadza połowę pól w sali, odwraca się nerwowo w tył gdy kulka toczy się po ruletcie, i chodzi od stołu do stołu. Za nią wlecze się cała zgraja mężczyzn, którzy jej dostarczają tysięcy do przegrania.

Pani Odilon znów inaczej gra. Artystka, która w Berlinie karjerę swą na małem rozpoczęła, stała się w Wiedniu wielką, sławną, wybitną i w oko wpadającą. Siedzi ona prawie wyłącznie przy „trente et-quarante“ i w przeciągu kilku minut z dwóch luidorów robi dwieście, chociaż i ją czasami mimo wielkiego uzdolnienia w tym kierunku szczęście opuszcza. Nadchodzi północ. Ogólny nastrój zmienia się i postępuje. Usposobienia są podrażnione, niejeden widzi jak mu z przed nosa ulatują jego nadzieje i jego pieniądze; niezadowolony wstaje, a elegancko ubrana blondyna z śliczną kolją pereł na szyi, z którą tak pewny siebie wszedł na tę salę, poucza go, że ten „pech“ w grze jest również „pechem“ w miłości. Zwraca się ona równocześnie do owego Polaka, który trzy razy raz po razu z najwyższą stawką wygrał numer 35. Trzy razy ta sama liczba, to był wypadek, który wywołał ogólny podziw między wytrawnymi nawet graczami i głośnymi oklaskami został powitany.

Godzina druga nad ranem! Delikatna mgła osłania światła, a długa niewygodna sala pełna szarych stołów, mechanicznych krupierów, wyfraczonych graczów, którzy ostatnim wysiłkiem sił i nadziei pragnęliby odegrać przegraną, z owemi uczciwemi damami, które pełne rozpaczy i zwątpienia błagają swych mężów lub synów na dziś rulecie dać za wygraną, i z owemi wystrojonemi zalotnicami, które tylko się oglądają za tymi, którym szczęście dopisuje — oto świetne pole dla uzdolnionego malarza, któryby tu mógł stworzyć przepyszny obraz pełen realizmu z zakładu kąpielowego — fin de siècle!

Kobiece łaźnie w Turcji.

Podczas gdy tureckie łaźnie parowe są wspaniałe, nie masz nic prymitywniejszego, jak kąpiele morskie nad Bosforem i nad morzem Marmara. Nawet w Bajukderze, Therapji i Modzie, w letnich rezydencjach wytwornego świata Pery, skapryszonych wygodami rodzin dyplomatycznych, pretensyjnych Angielek i Francuzek, służy do kąpieli rzucona na morze nędzna buda drewniana z nieheblowanych tarcic, z niesłychanie ciasnemi kabinami na garderobę, w której gość obraca się jak w izbie torturowej, ostre bowiem gwoździe i olbrzymie drzazgi zagrażają co chwila zranieniem ciała. Dla ochrony nóg trzeba się posługiwać drewnianymi sabotami, nim się do wody wejdzie. Podłoga takiej łazienki jest również nieheblowana i nieobrachowana wcale na delikatne nóżki.

Gdy jednak z północy coraz to mroźniejsze wiatry dąć poczynają a woda morska tak jest zimna, że już nienęci do kąpieli, wówczas wszyscy, co się chcą kąpać i zabawić, przenoszą się do tureckiej łaźni parowej. Zastępuje to tureckim paniom wszelkie inne przyjemności, jakie europejskim damom są dozwolone. Kąpiel jest dla kobiety w Turcji teatrem, balem, podróżą. Jest to jedyna odmiana ich życia skazanego na przemarzenie. A raźnoż tam i wesoło w tych pięknych marmurami wykładanych salach, gdzie każde słowo trzechkrotnem echem się odbija.

Już przy wejściu do pierwszej sali, dostajesz się w bardzo charakterystyczne orjentalne otoczenie. Rozległy ten westibul jest równocześnie pokojem do rozbierania. Tam to siedzą Turczynki już bez woali, w różnobarwnych strojach i wśród śmiechów, paląc papierosy i zajadając łakocie, karmią dzieci lub się szminkują. Tam się też bez najmniejszej żenady rozbierają. Na wygodnej kanapie wspiera się kasjerka, przejęta ważnością swego urzędowania. Każda z pań jej oddaje pieniądze i swe ozdoby. Rządzi ona z nieograniczoną władzą służbą kąpielową, robi przegląd gości, ma zawsze słodkie pytanie na ustach, paniom zaś udającym się do kąpieli przesyła piękne tureckie życzenia: „Güleh, güleh gelirinis!“ (Obyś z uśmiechem na ustach wróciła).

Wzdłuż ścian stoją niziutkie kanapki. Na środku pokoju stoi bogato ozdobny zegar turecki. Mangol t. j. otwarte ognisko na węgle w metalowem naczyniu ustawione na podłodze, ogrzewa pokój; pieców nie ma wcale w tureckich domach ani łaźniach. W popiół mangalu powsadzano małe miedziane kubeczki, w których się gotuje mokka. Porozwieszano też tu improwizowane kołyski, panie bowiem udają się do łaźni z całą familją. Urządzenie takiej kołyski jest pojedyncze i godne uwagi. Na dwóch drewnianych słupach zawieszają 2 powrozy, między którymi kładą poduszkę. Na takiem łożu dziecko złożone wraz z kołyską obwijają miękką chustą, aby ma-

leństwo nie wypadło. Tuż obok z zagaszonym papierosem w ręce siedzi stara służąca i nucąc melancholijną piosenkę, kołysze niemowlę...

Wogóle nigdzie niepoznaje się lepiej owego *dolce far niente* tureckich kobiet jak w łaźni. Już wczesnym rankiem wysyłają one z domu wszystkie rzeczy potrzebne do kąpieli, a jest ich nie mało, rozchodzi się tu bowiem o pobyt całodzienny lub kilku godzin. To też zabierają z sobą całe gospodarstwo. Widać tu wielkie pakunki z pięknymi dywanami i łóżkami, węzełki z koszulkami i ubraniem dziecinnem, z bielizną damską. Niemniej zabierają z sobą wiele jedzenia na śniadanie i objad, całą kolekcję zimnych jaj, w wielkiej obfitości pieczeń baranią i tak zwane „dolmades", potrawę na wschodzie używaną, składającą się z siekanego mięsa z ryżem i cebulą, zawijanego w liście winogronowe, w końcu ser owczy i owoce...

A teraz kąpiel sama. Opisujemy ją według opowiadanie jednej z europejskich pań, która w czasie pobytu w Konstantynopolu, często miała sposobność bywać w takiej łaźni. Za wejściem do wnętrza, zdaje ci się, że wstępujesz w jaki zaczarowany świat nimf i rusałek. Przed tobą młode, piękne kobiety. Długie sploty włosów spadają im po ramionach a wielkie czaru pełne oczy błyszczą z wybladłych twarzyczek, z pięknych zaś obnażonych ciał spływa woda kroplami. Tuż obok zjawia się służąca łazienna w sabotach, a to drewniane obuwie jest jej niezbędnem na podłogę rozgrzaną i śliską od mydła. Zaprasza ona nowo przybyłe niewiasty majestatycznym ruchem ręki i pozdrowieniem „Maschallah", co znaczy: „Ach ty cudo Boże!" do ciepłej kąpieli, w postępowaniu zaś tak służby jak i przybyłych Turczynek jest tyle szczerości, słodyczy i życzliwości, iż wnet cudzoziemka nawet znajduje się w tem otoczeniu jak w domu i chętnie tam wśród wesołych żartów i rozmowy kilka godzin dziennie przepędza.

SPORT.

Dyrekcja galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w Krakowie, rozesłała członkom swoim propozycje na tegoroczne jesienne wyścigi, które się odbędą w dniach 1, 3 i 5 października.

Dzień pierwszy. I szy bieg gładki, jazda Panów. Nagroda 1000 koron, meta 1600 metrów dla 3-letnich i starszych koni kontynentalnych, które jeszcze żadnego biegu nie wygrały, z wykluczeniem koni francuskich. II-gi bieg sprzedażny. Bieg z płotami. Jazda Panów, nagroda 1000 koron, dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 m. III-cia nagroda rządowa, Steeple-Chase, 2500 koron, ofiarowane przez Ministerjum rolnictwa, zwycięzcy, nadto 300 koron ofiarowane przez Galicyjski Klub Jazdy Panów. Dla 4-letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy austro-węgierskich, które przed biegiem przez wyznaczoną komisję oglądane i jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 3200 m. IV-ta nagroda honorowa, ofiarowana przez jenerała Antoniego barona Malowetza i 1000 koron, ofiarowane przez Galicyjski Klub Jazdy Panów, dla 3-letnich i starszych koni kontynentalnych, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1896 i 1897 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami wartości 2000 koron lub powyżej. Meta 2400 m. V-te Oficerskie Steple-Chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez 2 pułk ułanów i 1200 koron, ofiarowane przez Towarz. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowskie. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów *bona fide* w posiadaniu i dosiadanych przez oficerów, kadetów i jednorocznych kadetów w czynnej służbie armji austro-węgierskich, lub w obronie krajowej pozostających. Meta 4000 m.

Dzień drugi. I-sza nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez JE. marsz. por. Alberta hr. Nostitz-Rieneck i 2000 koron ofiarowane przez Austrjacki Jockey-Club dla 3-letnich i starszych koni kontynentalnych, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1896 i 1897 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub z przeszkodami, wartości 2000 koron. Meta 2800 m. II-gi bieg sprzedażny gładki. Nagroda 1000 koron dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2400 metrów.

III. Nagroda zamku Łańcuckiego. Steeple-chase. Nagroda honorowa ofiarowana przez panią hr. Romanową Potocką i 2000 koron, ofiarowane przez Tow. międz. wyścigów konnych w Krakowie dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1896 i 1897 nie wygrały żadnego biegu z przeszkodami wartości 4000 k. Meta 4800 m. IV. Nagroda Rządowa. Steeple-chase, 1500 koron ofiarowane przez ministerjum rolnictwa dla zwycięzcy, nadto 300 koron ofiarowane przez Galicyjski Klub jazdy Panów dla 4-letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy austro-węgierskich, które przed biegiem przez wyznaczoną komisję jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 4000 metrów. V. Steeple-chase koni wierzchowych. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Jana Tarnowskiego i 1000 koron, ofiarowane przez Galicyjski Klub jazdy Panów dla 4-letnich i starszych półkrwi koni galicyjskich. Meta 3200 m.

Trzeci dzień. I. Bieg gładki. Nagroda 1000 koron, dla 3-letnich i starszych koni półkrwi, wychowanych w Galicji, albo Bukowinie. Meta 2000 m. II. Bieg sprzedażny, Steeple chase. Nagroda 1000 koron, ofiarowane przez Austrjacki Jockey-Club dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 3200 koron. III. Nagroda Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów. Bieg z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dawny Resurs krakowski i 1000 koron ofiarowane przez Galicyjski Klub jazdy Panów dla 3-letnich i starszych koni, wychowanych w Galcji. Królestwie Polskiem, albo Rosji, które jeszcze nie wygrały żadnego biegu z płotami, lub przeszkodami wartości 1600 koron. Meta 3200 m. V. Bieg pocieszenia. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez p. hr. Miecz. Ponińską i 1000 k. ofiarowane przez Gal. Klub jazdy Panów dla 4-letnich i starszych koni, które podczas jesiennego meetingu w roku 1897 Gal. Klubu jazdy Panów w Krakowie w biegaah u startu stanęły, ale nie zdobyły pierwszej nagrody. Meta 4000 m. V. Bieg włościański.

KRONIKA.

Kraków dnia 12 września.

Kalendarz kościelny Dziś niedziela, Imienia Najświętszej Marji Panny i Tobjasza, wyznawcy; jutro Aureljusza biskupa.

We wtorek i co dzień przez 9 dni w kościele św. Wojciecha o godzinie 9 rano Nowenna do św. Tekli.

Kalendarz rybacki. Do 15 września łowić wolno wszelką rybę i raki, jeżeli trzymają przez ustawę przepisaną miarę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwe wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 14, zachód przypada o godzinie 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 44.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 12 września: **„Królowa Jadwiga"**, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego [po raz 2].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W niedzielę, 12 września: **»Bursze"**, operetka w 2 akt. i **„Dziesięć cór na wydaniu"**, operetka w 1 akcie.

W poniedziałek, 13 września: **„Farinelli"**, operetka w 3 aktach Zumpego. Przedstawienie popularne. Ceny miejsc zniżone.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prezydent ministrów hr. Badeni przejechał 11 bm. rano pospiesznym pociągiem do Buska.

* **Wczorajszy „Czas"** pomieszcza o sytuacji wewnętrznej znakomity artykuł wstępny. Nietrudno domyślić się kto go pisał. Autor artykułu znajdował się widocznie w jednej z swoich jasnych chwil, budzących w nim prawdziwie znakomitego dziennikarza. Z artykułu tego, oczywiście inspirowanego, wynika, że rząd będzie probował złamać w Izbie rokosz opozycji niemieckiej, zespoliwszy się z większością. W walce tej nie będzie szło o Niemców i niemieckość, którą rząd zdecydowany jest ochraniać właśnie przeciw Niemcom samym, ale wprost o przywrócenie porządku i danie pamiętnego przykładu. Rząd chce tę próbę uskutecznić przez zespoloną z nim większość, na której chce się oprzeć. Jeśli ten sposób zawiedzie, rząd weźmie na siebie zwalczenie rokoszu i zapewnienie biegu spraw państwowych, ale według autora artykułu, byłaby to o tyle mniej korzystna ewentualność, bo wtedy większość dzisiejsza odpadłaby jako czynnik działający i bodaj czy kiedykolwiek pojawiłaby się w nim jako obecna liczba i z tem znaczeniem, co dzisiaj. Autor nie wierzy w ustąpienie hr. Badeniego, któreby było kapitulacją przed rokoszem. Drugiej podobnej siły trudnoby było znaleść w chwili walki i przesilenia mającej historyczne znamiona. Środki i sposoby zwalczania rokoszu będą aż do ostatniej chwili w tajemnicy zachowane. — Refleksje powiązane z temi oświadczeniami pełne są jasności, siły przekonywającej i jędrności w wysłowieniu. Na uwagę zwłaszcza zasługuje ustęp wykazujący, że wewnętrzne kłopoty monarchji nie mogą wpływać na zewnętrzne jej stosunki i że pomimo walki z Niemcami trójprzymierze trwa ostatecznie.

* **Teatr letni.** Dawno tak wesoło nie spędzono wieczoru w teatrze letnim, jak wczoraj na benefisie p. Ludwika Czystogórskiego. Dawano dwie operetki, Suppego: „Bursze" i „Dziesięć cór". Wykonanie obu arcydzieł swego rodzaju było bez zarzutu. Benefisanta, który grał z niezwykłym humorem i pomysłowością, darzono co numer rzęsistymi oklaskami. O grze poszczególnych wykonawców napiszemy] później. Dziś obie premiery powtórzone będą. Warto iść!

* **Z Parku dra Jordana.** Dwunasty koncert popularny orkiestry „Harmonii" odbędzie się w razie pogody w niedzielę d. 12 b. m. w miejskim parku dra Jordana. Początek koncertu o godz. 3 popołudniu. Bilet wstępu 5 ct. Dla dzieci i osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach wstęp do parku wolny.

* **Z „Sokoła".** Z powodu niepogody zapowiedziany wyścig nie odbędzie się w dniu dzisiejszym,

* **Na „Szkołę ludową"** odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej o godz. $6^1/_2$ wieczorem przedstawienia obrazów niknących. Nadmieniamy dodatkowo, że klisze sporządzono z obrazów najcelniejszych malarzy: Matejki, Grottgera, Leonarda Vinci, Raphaela, G. Dorego i innych. Ceny wstępu nadzwyczaj przystępne, skłonić powinny publiczność naszą do licznego zebrania się.

* **Likwidacja Towarzystwa „Ochrony ziemi".** Nowa dyrekcja tego Towarzystwa, która objęła spuściznę po p. Zalańskim, nie była widocznie w stanie podtrzymać Towarzystwa, które od lat kilku chyliło się ku upadkowi. Ostatecznie na zgromadzeniu, które się odbyło we czwartek, dr Antoni Dobija postawił wniosek rozwiązania i zlikwidowania Towarzystwa. Likwidacja po dłuższej dyskusji została uchwalona. Komitet likwidacyjny składają pp. Ludwik Deller, notarjusz w Krakowcu, Marcin Dobija, inżynier, Piotr Ściera, Dr Zygmunt Sorg i Fr. Wiśniowski. Komitet rozpocznie natychmiast urzędowanie, odbierze księgi i akty od obecnej dyrekcji i starać się ma o szybkie rozparcelowanie reszty dóbr w ilości 180 morgów, ściągnięcie zaległości, oraz ma baczyć, aby członkowie i koloniści nie byli narażani na straty. Do komisji kontrolującej wybrano pp. dra Antoniego Dobiję, Kielanowskiego i ks. Łobczowskiego. Straty w r. 1896 wynoszą 6.000 złr. Zgromadzenie, przyjmując stan kasy do wiadomości, odroczyło udzielenie absolutorjum dyrekcji aż do czasu zbadania rachunków przez Komisję likwidacyjną. Nadmienić jeszcze winniśmy, że b. dyrektorowi p. Zalańskiemu, przywrócono prawa członka.

Zakład św. Jadwigi. Od jednego z przyjaciół zakładu św. Jadwigi w Krakowie otrzymujemy następującą notatkę o tejże instytucji: Zaledwie kilka tygodni minęło odkąd zakład św. Jadwigi nowe i wygodniejsze pomieszczenie znalazł we własnym domu, a już z różnych stron niejedna prośba o umieszczenie w nim zaniesiona została. Dowodzi to jawnie pożytku i korzyści, jakie zakład wspomniany sprawia, gdzie pod kierunkiem macierzyńskiej i moralnej opieki SS. Nazaretanek kilkadziesiąt dziewcząt zajętych pracą w rozmaitych pracowniach rękodzielniczych znajduje przytułek i opiekę, oraz za nader skromną opłatą całe utrzymanie, słowem wszystko, czegoby im ich skromny zarobek nigdy nie zapewnił. To też godzi się zapamiętać słowa Najprzew. ks. biskupa Puzyny w serdecznej przemowie w czasie poświęcenia domu nowego wyrzeczone, iż dążyć wypada do takiego rozwoju tego zakładu, aby mógł kiedyś swą filję na przeciwległych miasta kresach otworzyć. Ale ażeby to życzenie urzeczywistnić, koniecznem jest wprzód zapewnić stałą podstawę zakładowi na obecnej jego stopie. Fundacji i kapitałów ta instytucja nie ma żadnych, podtrzymuje ją jedno miłosierdzie osób prywatnych, na których czele stoi komitet opiekuńczy pod kierownictwem ks. kanonika Spisa, dyrektora zakładu i prezesowej komitetu hr. Andrzejowej Potockiej, troskliwej o zakład dobrodziejki. Nie małe ma jednak ów komitet zadanie: oto uwolnić realność nowo nabytą ze znacznego długu na niej ciążącego, którego amortyzacja pochłania dochody niestałe z prywatnej ofiarności czerpane.

Obecne warunki przyjęcia wymagają, by kandydatki przyjmowane w wieku przepisanym tj. od lat 14 najwyżej do 25 włącznie zobowiązały się opłacać miesięcznie po 10 złr., za co otrzymają wikt cały tj. pożywienie bardzo dostateczne trzy razy na dzień, umieszczenie zdrowe, schludne i wygodne wraz z opałem, światłem, a w potrzebie pomocą lekarską i lekarstwami, słowem wszystko co do dobrych warunków życia jest potrzebne.

Wspomniana wyżej realność z obszernym ogrodem (ul. Krupnicza 27) mieści na I piętrze sale przeznaczone na sypialnie, które jak całe urządzenie, zakładu, starannością macierzyńską prezesowej komitetu hr. Andrzejowej Potockiej urządzone, nie pozostawiają nic do życzenia, wszystko tam obmyślone dla dobra i zdrowia mieszkanek zakładu. Na parterze znajduje się sala obszerna służąca do wspólnego gromadzenia się zakładowych dziewcząt czy to przy robocie, gdy wrócą do domu po pracy, czy do nauki religji, odbywającej się obowiązkowo każdej niedzieli przed południem, lub też do wspólnych zebrań i rekreacyj świątecznych popołudniowych, w których to kongregacja „Dzieci Marji" pod egidą ich prezydentki pani Marji Koźmian, serdecznie i ofiarnie przewodniczy, aby dziewczątkom wolne chwile uprzyjemnić, jak też przyjść w pomoc Siostrom zakonnym, opiekującym się niemi, a pragnącym uprzyjemnić wychowankom swoim czas wytchnienia od żmudnej każdodziennej pracy. Jest dalej obszerna sala, w której znajduje się szatnia bardzo starannie urządzona.

Jest także kaplica sióstr, w której odprawia się codzień Msza św. i jest Najśw. Sakrament. W tych czasach odbyły się tam 3-dniowe rekolekcje przez Wiel. O. Klemensa Baudissa dawane, pod wpływem których tyle młodych dusz odnowionych na duchu, oświeconych w prawdach wiary i życia, ochotnie potem do swej pracy wróciło. Nie można wątpić, że prawdy zasiane w tych dniach udzielą się i innym młodym takim istotom wspólnie pracującym po pracowniach — jest to kropla w morzu, które jednak z błogosławieństwem Bożem wyda owoce. Są też w zakładzie pewne przepisy życia, zachowania się i porządku, zupełnie niekrępujące młodych wychowanek, jednak strzegące je od nieroztropności młodego wieku, pouczające zachowania się wśród świata zepsutego i wyrabiające je do dalszego życia i różnych kolei, jakie każdą w przyszłości czekają na tym prawdziwym padole płaczu.

Szczęść więc Boże temu małemu a już tak pożytecznemu zakładowi!

* **Szkoła analfabetów.** Przypominamy, że dziś (w niedzielę) rozpoczynają się wpisy do szkoły, analfabetów, mieszczącej się w gmachu szkoły miejskiej św. Florjana na Kleparzu. Służbodawcy i wogóle ludzie życzliwi sprawie oświaty, powinni zachęcać nieumiejących czytać, aby korzystali z bezpłatnej nauki, zaprowadzonej staraniem i ofiarnością I koła męskiego Tow. szkoły ludowej, (nie, jak mylnie podaliśmy, III koła). Popis przed paru dniami odbyty wykazał tak spore rezultaty, że nie potrzeba dowodzić potrzeby tej pożytecznej instytucji. Wpisy dziś (w niedzielę) odbywać się będą w kancelarji szkoły św. Florjana od godz. 9 do 12 rano, a następnie przez cały tydzień od godz. 2 do 4 po południu. Nauka rozpocznie się 19 b. m.

* **Z Lutni.** Zarząd „Lutni“ krakowskiej podaje do wiadości pp. członków czynnych, że próby chóru męskiego rozpoczną się we Wtorek dnia 14 bm. i podobnie jak dotąd odbywać się będą nadal w każdy wtorek i piątek w lokalu towarzystwa o godzinie 7-ej wieczorem.

* **Nowy duży dom** obejmujący przeszło sto ubikacyj stanął na ulicy Krowoderskiej na t. zw. placu Maślakówka. Dom ten, którego drugie piętro jest już na ukończeniu, jest własnością pp. Zygmuntów Gędzierskich i jest przeznaczony na mieszkanie dla robotników. Pp. Gędziersccy posiadają już jeden taki dom przy ul. Lenartowicza.

* **Silny huk** z rozsadzonego pistoletu na placu św. Ducha, powstał jedynie z powodu niedoświadczenia dwóch młodzieńców żądnych pukania a widocznie nieobznajomionych z siłą prochu strzelniczego. Pistolet stary o krótkiej lufie, zbyt słabo osadzony na drzewcu, a przeładowany prochem, oderwał i rozerwał w dwóch trzecich częściach lufę, co oczywiście spowodowało silny huk na obszernym placu.

Małoletnia oszustka. Przed niedawnym czasem pisaliśmy o 11 letniej Wiktorji Pustelnik, czyli Pustelance, z Kościelca pod Chrzanowem, która już od 2 lat wprasza się do różnych domów na służbę, a każdym razem okrada swych służbodawców i znika. Ostatnio Pustelanka była przyjęta u Jana Sitko w Prądniku Czerwonym, skąd po kilku dniach, okradłszy dom, uciekła.

Cała banda cyganów znajduje się w „Chambres garnies“ pana Horaka pod telegrafem. Bandę z 12 osób i 6 dzieci złowiła żandarmerja w okolicy Krakowa. Sąd delegowany karny skazał z bandy 12 osób na dwudniowy areszt za włóczęgostwo i wstręt do pracy. Po odsiedzeniu kary, cała banda pod eskortą policyjną zostanie wydalona za rejon policyjny, a wrazie powrotu zostanie odszupasowana. Ale dokąd?

Sposób defraudowania w filji lwowskiej krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia przez Leszczyńskiego *vel* Leszczaka był ogromnie skomplikowany i w zbrodniczości swej tak wysoce wyrafinowany i bezczelny, że tylko przypadek, jak w istocie się stało, mógł naprowadzić na ślad tych oszukańczych machinacyj. Zanim Leszczak zdołał sobie przywłaszczyć jednę pozycję kradzieży, t. j. najwięcej 500 złr. (ogółem pokrzywdził on dyrekcję na blisko 15.000 złr.), mijało najmniej dwa tygodnie, bo zanim mógł on uzyskać asygnatę na tę sumę, przechodziło fingowane przez niego doniesienie o spaleniu się jakiegoś objektu ubezpieczonego przez długi szereg czynności manipulacyjno-kontrolnych. Manipulacja ta była następująca: Objekty ubezpieczone do wysokości 500 złr. w razie zgłoszenia ajentów, iż się spaliły, nie były likwidowane dla zaoszczędzenia kosztów przez specjalnie wysyłanych z filji lustratorów, lecz tylko przez delegatów. Otóż Leszczak, korzystając z tego, fałszował przedewszystkiem doniesienie ajenta o fikcyjnem spaleniu się ubezpieczonego objektu. Następnie tak manewrował, że autentyczny list reprezentacji do delegata z prośbą o zlikwidowanie szkód nie wychodził z biura, ale, że natomiast przychodziła po kilku dniach likwidacja, dokonana przez delegata, od *a* do *z* fałszowana, t. j. zaop trzona fałszywymi, podpisami delegata, pogorzelca i dwóch świadków. Po otrzymaniu tego poświadczenia, wysyła reprezentacja zapytanie do pogorzelca, czy życzy sobie otrzymać premje od ajenta, czy też bezpośrednio przez pocztę. List ten dyrekcji, znowu dzięki manewrom Leszczaka, nie wychodził z biura, ale za to po kilku dniach przychodziło oświadczenie pogorzelca, że życzy sobie dostać pieniądze przez pocztę. Wtedy wysyłała reprezentacja asygnatę do podpisu pogorzelcowi. I znowu Leszczak asygnatę nie wysyłał, a w kilka dni zjawiał się u kasjera z asygnatą, podpisaną niby przez pogorzelca i z całym plikiem fałszywych i autentycznych, do sprawy należących aktów, najczęściej w takiej chwili, gdy kasa była obleżoną. Kasjer, mając cały stos allegatów, nie mógł nic podejrzywać i wypłacał pieniądze. Przypadek, jak wiadomo, sprawę wykrył.

Radykali ruscy zjeżdżają się do Lwowa 19, 20 i 21 b. m. na wiec, na którym referować będą: dr Lewicki, J. Baczyński, dr Daniłowicz, M. Nowakowski, dr Franko, Budzynowski, dr Jarosiewicz i dr Trylowski. Między referatami jest też jeden o wykupnie „pańskich“ gruntów.

* **Śluby.** Z Warszawy piszą: D. 9 września w kościele św. Aleksandra odbył się ślub hr. Julji Branickiej, najmłodszej córki hr. Władysława i Julji z hr. Potockich, z hr. Henrykiem Potockim, synem hr. Rodryka. — D. 14 września nastąpi ślub drugiej z rzędu córki hr. Władysławowstwa Branickich, hrabianki Anny, z hr. Juljuszem Tarnowskim. — D. 16 września nastąpi ślub Adama hr. Zamoyskiego, najmłodszego syna ś. p. Stanisława i Róży z hr. Potockich, z hr. Marją Potocką, córką ordynata hr. Konstantego i Janiny z hr. Potockich.

Precz z Nową Pressą! Czytamy w *Sł. pol.*: „Jednogłośnie kraj cały potępił *N. fr. Presse* za jej nikczemny artykuł denuncjatorski. Solidarnie odzywa się całe dziennikarstwo nasze za przewodem *Słowa*: Precz z *N. freie Pressą*! Precz! Co dalej? Obawiam się, że oburzenie to będzie znów tylko płomieniem słomianym. W ciągu lat zapamiętaliśmy kilkakroć podobne potępienia miotane za usługi podłego tego piśmidła — niestety, bez najmniejszego skutku! Teraz powinno się postąpić na serjo i konsekwentnie. Z żelazną wytrwałością należy prowadzić agitację, na każdem polu zwalczając to piśmidło. Dobrzeby było wystosować odezwę imienną do wszystkich w kraju kasyn, kawiarń, restauracyj i cukierń; wszystkich ludzi dobrej woli, zwłaszcza młodzież akademicką poruszyć, by wszystkimi sposobami „ogniem i mieczem“, którymi *N. fr. Presse* nam grozi, pismo to z kraju rugowała. Nieposłuszne lokale publiczne, powinny być otwarcie bojkotowane i aż do skutku piętnowane jako nam wrogie. Ajencje gazetowe powinny *Pressę*, wykluczyć z listy dzienników, abonowanych w Galicji; portjerzy kolejowi powinni zaniechać kolportowania wrogiej nam gazety. Codziennie powinno się w tej sprawie nawoływać ogół do solidarnej demonstracji — tak, jak nawoływał swego czasu ś. p. Jan Dobrzański aż do skutku „precz z teatrem niemieckim“. Inaczej bowiem szkoda słów, oburzenia i pogardy. Chwilowa akcja kraju, rychło zaniedbana, gotowaby zresztą zasłużyć sobie u *N. freie Pressy* na miano donkiszoterji“.

W Cieszynie zmarł we czwartek ks. Karol Findyński, jeneralny wikarjusz dla austrjackiej części dyecezji wrocławskiej i proboszcz cieszyński, w 64 roku życia.

Skarga na pocztę. Odbieramy list ze skargą na zarządzającego pocztą w Andrychowie. Ma być bardzo niegrzeczny dla interesantów.

Z Tarnobrzega piszą do nas pod 10 bm.: Dziś rano około 7 godziny przed samym przyjazdem pociągu z Rozwadowa na stację Zbydniów, zmarł nagle naczelnik stacji w Zbydniowie, pow. tarnobrzeski. Zmarły miał się skarzyć wczoraj na zawrót głowy.

Unikniona katastrofa kolejowa. Wskutek nagłego zepsucia się przyrządu mechanicznego przy sygnale dystansowym, wstrzymany został pociąg towarowy nr. 1278 dnia 10 bm. nad ranem przed stacją Żywiec. Sąsiednia stacja Frydrychowice sądząc, że rzeczowy pociąg dawno już wjechał do Żywca, wypuściła tuż za nim pociąg osobowy numer 1216. Na szczęście urwało się sprzęgło u jednego wagonu przy pociągu nr. 1278, wskutek czego kilka wagonów z tego pociągu pozostało na przestrzeni. Dyżurny urzędnik ruchu w Żywcu, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie tracąc ani jednej minuty czasu, dał sygnał „wszystkie pociągi zatrzymać“, na mocy którego pociąg osobowy wstrzymany został przed najbliższą budką strażnika. Dopiero gdy urwane wagony z przestrzeni do stacji sprowadzono, pociąg osobowy bez przeszkody do Żywca wjechał. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, gdyż przestrzeń dzieląca Frydrychowice od Żywca wynosi zaledwie 3 kilometry, a wahanie się urzędnika ruchu bodaj przez 5 minut, mogłoby sprowadzić katastrofę. Dzięki atoli przytomności umysłu i szybkiemu orjentowaniu się urzędnika ruchu, obyło się szczęśliwie bez najmniejszego wypadku.

Z Sanoka piszą do nas: Dnia 8 b. m. odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Jakóbowi Jarmarkowi, żydowi ze wsi Łodziny, o skrytobójcze morderstwo popełnione na Michale Pusturskim z tejże wsi, a to przez otrucie go arszenikiem, przymieszanym do sera. Przysięgli jednogłośnie uznali winę, a trybunał zasądził go na śmierć przez powieszenie. — Tutejszy inspektor policji p. Jan Mozołowski, na doniesienie poszkodowanych, zarządził w tutejszych żydowskich sklepach rewizje i u 5 żydów pokonfiskował kapelusze, które za nowe sprzedawano chłopom. Kapelusze te były stare i podarte, zaś miejsca podarte zasłonięte były wstążeczkami, przeznaczonemi niby na zakładanie ozdób jak pawie pióra itp. Żydzi podali, że kapelusze te otrzymują z żydowskiej fabryki z Tarnowa. O całej tej sprawie, przy dołączeniu kapeluszy, zawiadomił inspektor policji sąd tutejszy.

Śnieg. Z dnia 7 na 8 spadł w Tatrach koło Nowego Sącza śnieg, wskutek czego temperatura znacznie się obniżyła.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał jasielski d. 7 bm. na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Franciszka Szelca i córkę jego Agnieszkę Lorencową z Krościenka niżnego, za zamordowanie męża Agnieszki, a zięcia Szelca, Józefa Lorenca w nocy z dnia 26 na 27 listopada z. r. Obwinieni w śledztwie i przy rozprawie stanowczo przeczyli wszystkiemu. Współobwinionego Jana Steligę uwolnili sędziowie przysięgli 7 głosami przeciw 5 od udziału w zbrodni.

Sejmiki ruskie. Dr Okuniewski radykalny ruski poseł parlamentarny zdawał sprawę z działalności poselskiej dnia 31 zm. w Żabiu, a 3 b. m. w Kossowie. Na kossowskiem zebraniu zapadły następujące rezolucje: 1) wprowadzenie ogólnego, bezpośredniego prawa głosowania, 2) wykupno większej ziemskiej posiadłości na korzyść mas ludowych i wydanie dóbr kameralnych do użytku ludu, 3) rozdział Galicji na dwie prowincje, wschodnią — ruską i zachodnią — polską i wprowadzenie w ruskiej części kraju oficjalnego języka ruskiego we wszystkich urzędach i szkołach.

Ze Złoczowa piszą: W dniu 4 b. m. 14 letnia córka tutejszego mechanika, Rebicha, kupując w sąsiednim sklepiku naftę, została przez nieostrożność sprzedającej żydówki oblana naftą, a gdy dziewczę zrobiło jej uwagę, że uszkodziła jej garderobę — żydówka chcąc się przekonać o ile pretensja dziewczęcia jest usprawiedliwiona, zbliżyła się do niej z zapaloną świecą — w tej chwili zapaliły się na dziewczęciu suknie, a równocześnie i nafta w naczyniu trzymanem w ręku kupcowej, która je rzuciła na wijącą się z bólu dziewczynę. Dziewczę całe ogarnięte płomieniem wybiegło na ulicę, szukając pomocy w sąsiednim domu żydowskim, lecz żydzi cofnęli się do domu i drzwi za sobą zamknęli; to samo spotkało ją w następnym domu i dopiero idący w służbie żandarm (wachmistrz) Joachim Balko, ze Złoczowa, widząc z daleka taką żyjącą pochodnię, przybiegł na miejsce wypadku z rozwiniętym płaszczem, okrył biedactwo i ogień ugasił; lecz nie uratował życia, bo biedna ofiara skończyła życie na drugi dzień w strasznych męczarniach.

Księżna Chimay w haremie. Z Orsowy na Węgrzech piszą: W jednej z tutejszych restauracyj siedziała młoda para, która zwróciła na siebie powszechną uwagę. Młody człowiek średniego wzrostu, o jowjalnym wyrazie twarzy i niepospolicie piękna dama, zajęli miejsce tuż obok muzyki cygańskiej, rzucając za każdym razem, gdy jeden z muzykantów zbierał składkę, po sztuce złota na talerz. Kelner płatniczy rozpuścił po restauracji wiadomość, że para ta to Janos Rigo i księżna Chimay, która została zaangażowana do haremu sułtana. Przypuszczenie to potwierdziło się, gdy młody człowiek wyrwał z rąk dyrektora skrzypce i wśród entuzjastycznych oklasków począł grać „Repülj fecském“. Wśród owacji publiczności opuściła tajemnicza para restaurację, obdarzywszy służbę sowitym napiwkiem. Na drugi dzień rozczarowała się ogromnie publiczność Orsowy dowiewiedziawszy sie, iż rzekomy Janos Rigo to zwyczajny nauczyciel muzyki, a domniemana ks. Chimay, to jego młoda małżonka, odbywająca właśnie w towarzystwie męża podróż poślubną.

Ofiara żydów. Z Budapesztu donoszą: Sprytne żydowskie konsorcjum ajentów wyszukało sobie Henryka XXVI, księcia Reuss, krewnego cesarza niemieckiego, na ofiarę. Chytrzy judejczycy namówili księcia przez pośredników, aby nabył ogromnie rentowne włości Petris za cenę miljona złr. Dobra te warte są zaledwie 100.000 złr., gdyż poprzedni właściciel Blüchdorn zniszczył cały dębowy drzewostan z powodu budowy dróg żelaznych w Siedmiogrodzie. Włość tę nabyła potem rodzina Uermenyi, a obecnie Henryk XXVI, książę Reuss. Książę, który dopiero po nabyciu przekonał się o prawdziwej wartośc dóbr, nie chce teraz wykupić weksli, jakie wystawił ponieważ uważa się za oszukanego. Sprawa poszła przed kratki sądowe.

Z felczera lekarz. Co może wytrwałość i silna wola, dowodzi fakt następujący: Sp. dr Dybek, znany lekarz, cieszący się niegdyś dużą praktyką w Warszawie, miał do usług młodego chłopca, Karolka, który pragnął zostać felczerem. Lekarz Karolkowi dopomógł i wiejski chłopak, po odbyciu odpowiedniej praktyki i zdaniu egzaminu, świadectwo felczerskie otrzymał. Ale ambitny młodzieniec zapragnął pójść dalej i zniknąwszy z Warszawy, udał się do Moskwy, gdzie, obok zajęć swojego fachu, prowadził mozolne studja, aby zdać egzamin gimnazjalny, a po otrzymaniu matury wstąpić do uniwersytetu. Cel ten, po upływie lat przeszło 15, osiągnął i następnie ukończył wydział lekarski. Eks-lokaj i eks-felczer uzyskał teraz dyplom lekarza, licząc lat 49 wieku. Wytrwały człowiek powrócił do kraju i obejmuje posadę lekarza w jednem z miast fabrycznych w Królestwie Polskiem.

* **Dziesięcioletnia wędrówka listu.** Redakcja *Kijewlanina* otrzymała kartę pocztową, która dziwnym zbiegiem okoliczności odbyła długą, bo przeszło 9 lat trwającą wędrówkę, zanim doszła rąk, dla których była przeznaczona. Karta wysłana została z Warszawy 12 stycznia 1888 r., przez księgarnię Gebetnera i Wolfa do księgarni Günthera i Małeckiego w Kijowie, dokąd doszła 22 sierpnia 1897 r., czyli w czasie, kiedy obaj szefowie firmy: Günther i Małecki zmarli i księgarnia przeszła w inne ręce. Jakim sposobem list mógł przez 9 lat znajdować się w podróży, pozostało niewyjaśnione.

* **Wynalazek Marconiego**, telegraf bez drutów, o którym w swoim czasie donosiliśmy szczegółowo, zwraca na siebie coraz baczniejszą uwagę spekulantów pragnących go eksploatować i zastosować do celów praktycznych. W Londynie wynalazek traktowany jest z zupełną wiarą w możliwość jego spożytkowania do czego w znacznej mierze przyczyniły się próby dokonane przed uczonymi znawcami o zupełnie zadawalniających rezultatach. Ostatnią próbę wykonał Marconi wobec cesarza Wilhelma, który sam nadawał depesze i oddał pochwały młodemu wynalazcy. Odległość na którą telegrafowano przenosiła 2.800 metrów. Zdaje się, że niebawem ajenci angielscy rozpoczną starania, by rozpoczęto próby większe, mające wykazać czy telegraf bez drutu skutecznie mógłby zastąpić telegraf obecny.

Teściowa Europy. We wtorek obchodziła 80-tą rocznicę urodzin „teściowa Europy“. Zaszczytny ten tytuł nosi królowa duńska, która wistocie wskutek licznych związków rodzinnych duńskiego domu, jest teściową w wielu książęcych europejskich familjach. Dwór duński roi się od koronowanych i umitrzonych gości już od końca zeszłego miesiąca. W dniu 27 sierpnia bowiem odbył się ślub księżniczki Ingeborgi, drugiej córki duńskiego następcy tronu, z księciem Karolem szwedzkim. Rosyjska carowa matka, książę Kumberlandzki z żoną, była królowa Hannowerska, książę Walji z rodziną bawią przy „teściowej Europy“. Król Jerzy grecki uczynił swój przyjazd zależnym od zawarcia pokoju z Turcją; oczywiście przyjechać nie mógł. Car i carowa przybędą dopiero w drugiej połowie miesięca. „Teściowa Europy“ nosi imię Luizy i jest z domu księżniczką Hessen-Kassel. Prusaków, którzy wywłaszczyli jej wuja, kurfürsta Heskiego, nienawidzi całą duszą. Jedną z córek, Tyrę, wydała za księcia Kumberlandzkiego; najmłodszego syna Waldemara ożeniła z księżniczką Marją Orleańską, siostrą głośnego dziś księcia Henryka. Księżna Waldemarowa probowała grać nawet wielką rolę w intrygach politycznych. Car Aleksander III jednak oparł się temu i żartobliwie ofiarował pięknej kuzynce wspaniałe złote przybory do... cerowania pończoch. „Teść Europy“, król Chrystjan IX, będzie święcił 80-tą rocznicę w kwietniu przyszłego roku.

Woalki. Niedawno lekarze przeprowadzili kampanję z płcią piękną o noszenie gorsetów, obecnie przyszła kolej na woalki. Jeden z lekarzy amerykańskich naukowo dowodzi, że noszenie woalki ma w skutku osłabienie wzroku, bóle głowy, a nawet zawrót i skłonność do wymiotów. A dzieje się to z przyczyny wytężania wzroku, jakie nastąpić musi u kobiet, noszących woalki. Cóż wreszcie płci pięknej nauka pozostawi?

* **Polacy w Ameryce.** O Polakach, zamieszkałych w Ameryce, wyraził się bardzo pochlebnie jeden z najwięcej wpływowych senatorów Stanów Zjednoczonych, Mack Hanna. Przy pożegnaniu p. Brodowskiego, zamianowanego świeżo konsulem amerykańskim we Wrocławiu, powiedział: Dzisiaj emigrację polską uważam za błogosławieństwo dla Ameryki. Jednę w waszych rodakach podziwiam cnotę znakomitą, jaką rzadko który naród może się poszczycić: dziesiątki tysięcy waszych wieśniaków, zarabiając po dolarze dziennie, przez 6 lub 7 miesięcy na rok, potrafią tyle zaoszczędzić, że kupują grunt lub budują sobie domy. Jest w tem dla Amerykanina coś tak cudownego, iż gotów w to nie wierzyć, chyba że własnemi na to spojrzy oczyma. Taki naród jest zahartowany do zniesienia wszelkich klęsk i podniesienia się z najcięższego upadku!“

Wiadomcści kościelne. Dyecezja krakowska: Mianowani: ks. dr Paweł Ryłko zastępcą katechety gimnazjum św. Anny w Krakowie; katechetami szkół ludowych: ks. Stanisław Żur w Myślenicach, ks. Florczak i ks. Rudolf Kraupa w w Podgórzu, ks. Kazimierz Rzeszódko w Białej. — Święcenia presbyterjatu dnia 8 sierpnia otrzymali: Szymon Hanuszek, Edward Komar, Wojciech Rybak i Hilary Jarosiewicz zak. OO. Reformatów.

Rekolekcje ludowe odbędą się w dekanacie nowogórskim pod kierownictwem OO. Jezuitów: w Płokach od 4—11-go września, w Trzebini od 18—26 września, w Nowej Górze od 25 września do 3 października, w Chrzanowie od 26—14, w Jaworznie od 20—28 listopada. Pod kierownictwem księży Misjonarzy: w Libiążu od 12—20, w Regulicach od 12—20, w Kościelcu od 20—28, w Płazie od 20—28 września, w Babicach od 10—26 października, w Bobrku od 7—15 listopada br.

Dyecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Piotr Sadulski ze Straszęcina na katechetę do Bochni, Hjeronim Błażyński z Padwi do Mszany, Franciszek Gutfiński z Mszany do Padwi, Wojciech Zarański z Ujścia solnego do Straszęcina.

Zmarli: w Skrzydlnej ks. Jan Jarotek, proboszcz miejscowy, w 40 roku życia, w 15 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafji został ks. Walenty Gawroński dotychczasowy wikarjusz w Porąbce uszewskiej. W Ryglicach zmarł ks. Stanisław Piotrowicz, kapłan w dyecezji wileńskiej. Jako dziekan miasta Wilna spalił w r. 1870 publicznie z ambony „terebnik“ zaprowadzający rosyjski język w nabożeństwie dodatkowem. Za ten czyn wywieziono go na Sybir, gdzie pozostawał przez lat 20 Dopiero przed kilku laty pozwolono mu wyjechać za granicę dla poratowania ciężko nadwątlonego zdrowia. Odbył pielgrzymkę do Rzymu i Lourdes, poczem przybył do Ryglic w powiecie tarnowskim, gdzie zakończyl żywot tułaczy w 67 roku życia.

Konkurs na wakujące probostwo w Słupcu rozpisany dnia 30 b. m., na probostwo w Skrzydlnej do 10 października b. r.

Na „Oświatę ludową“. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu lipcu b. r. następujące wkładki (Dok.): Po 1 złr.: Prof. Pogorzelski z Krakowa, ks. dr J. Rychlak, prob. w Pleszowie, ks. J. Kulinowski, katecheta z Krakowa, ks. A. Kufla, prob. w Szczyrko, K. Merkl, sędzia pow. w Muszynie. Przez p. Wincentego Polakiego z Limanowy złożyli po 1 złr.: ks. L. Łękawa, prob. w Łukowicy, Z. Krzyszkowski ze Swidnik, B. Stahlberger, R. Rudnicki i Kółko rolnicze z Łukowicy, Lipecki, inspektor i Winc. Patocki z Limanowy, ks. Christ, prob. i ks. Sowiński z Ujanowic, ks. Kozak, prob. i ks. Harbut z Łososiny, ks. Boxa, prob., ks. Wilkowicz, St. Potocki i Kółko rolnicze ze Stopnic. ks. Kumorek, prob., I. Myszkowski, właśc. dóbr i Prehl z Tymbarku.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Spółki wydawniczej i księg. Gebethnera i Spki, nadto handel K. Zajączkowskiego (plac Marjacki l. 8).

Ks. dr Wądolny skarbnik.

Składki. Złożono w Administracji *Głosu Narodu* na szkołę polską w Białej. Grono nauczycielskie Seminarjum żeńskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Asnyka 9 złr.

Na gimnazjum cieszyńskie nauczyciele okręgu strzyżowskiego na fundusz stypendyjny ich nazwiska 3 złr. 35 ct.

Na Wawel „Kółko rolnicze“ w Radziszowie 1 złr.

Na Dom Podrzutków: Dörfler 50 ct., Kuśnierczyk 10 ct. Karliński 10 ct.

Składki. W miesiącu sierpniu b. r. nadesłano na rzecz Weteranów b. W. P. 1830/1 r. Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy z wieczorku 50 złr. Rozdano pomiędzy 15-tu weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, obsługę, portorja itp. razem 240 złr. 68 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy — przytem komitet czuje się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie tak inicjatorom W. prezesowi drowi W. Ściborowskiemu, W. F. Wiśniewskiemu, jakoteż wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do urządzenia wieczorku w Szczawnicy na korzyść Weteranów.

Z uszanowaniem *K. Wiszniewski.*

Teatr Literatura i Sztuka.

* Bracia Reszkowie, Jan i Edward, tej zimy (w styczniu) mają występować gościnnie w wiedeńskiej operze.

HUMOR

— Cóżeś ty taki zły na Edmunda?
— Bagatela! Ośm lat temu był zaręczony z moją żoną i cofnął się.

W sali koncertowej.
— Kto ta pani, która się tak strasznie drze?
— To moja cicha miłość!

— Cóżeś taki mizerny?
— Bo mi było bardzo źle. Jak mnie tu widzisz, wczoraj od 12 miesięcy pierwszy raz wyszedłem na świat.
— Ty biedaku! A cóż to cię takiego spotkało?
— Rok kozy!

Tydzień teatralno-literacki.

1. Począwszy od dziś dnia pomieszczać będziemy co tydzień krótkie sprawozdania czy pogadanki o bieżących teatralnych, lub literackich wypadkach dnia. Zwracanie uwagi na teatr jest w naszych warunkach rzeczą nad wszelki wyraz potrzebną. Nigdy nie wolno nam zapomnieć, że żywe słowo padające ze sceny jest jednym z ważnych czynników, podtrzymujących kult mowy ojczystej, głównej podstawy i niezatartego zewnętrznego znamienia narodowego bytu; nie godzi się także lekceważyć cywilizacyjnego znaczenia teatru, który silnem bezpośredniem oddziaływaniem artystycznych środków, tyle może przynajmniej sprawić dobrego, ile niestety czasem złego wyrządza. Oczywiście, że źle byłoby narzucać mu jakieś pedagogiczno-moralne zadania, których nigdy w zasadzie nie miał i mieć nie może. Sztuka dramatyczna uprzystępnia wszakże i popularyzuje dzieła poezji, nadając im artystyczną plastykę, a teatr przez to z natury rzeczy nabiera charakteru instytucji kształcącej zmysł piękna w społeczeństwie, które dbać musi o nacisk na podnioślejsze pierwiastki w cywilizacyjnym swoim rozwoju... Ale przesadne zajmowanie się teatrem, ta gorączka teatralna, grasująca zwłaszcza wśród niektórych dziennikarzy, nie uznających i nie widzących sztuki i literatury poza teatrem, bywa drugą ostatecznością, której uniknąć pragniemy.

Dlatego też na tem miejscu będziemy pisać nie tylko o teatrze ale i o literaturze także. A nie tylko dlatego. Boimy się niestety, że sam teatr wobec powszechnego dziś osłabienia twórczości dramatycznej i (co jest z tem w związku) wobec obniżenia się poziomu sztuki aktorskiej nie dostarczyłby nam dość obfitego materjału do pogadanek. Premjery godne uwagi są dziś rzadkie, znakomite kreacje aktorskie niestety jeszcze rzadsze, a książki dzięki Bogu piszą się u nas coraz nowe, idą w świat, są czytane i czynią wrażenie, w prasie zaś zajętej wyłącznie nową farsą pana B., grą p. K., strojami pani S., mijają bez echa, bez śladu. Tak jest źle i oczywiście tak być nie powinno. Z niekontrolowania ruchu literackiego, dziennikarze zwłaszcza galicyjscy, tłomaczyli się dawniej trudnościami orjentacji wobec braku specjalnych pism literackich; powoływanie zaś literatów z zawodu do pomocy w recenzyjnym dziale nie odpowiadało niestety zazwyczaj potrzebom dziennikarstwa; panowie ci dostarczali nam łokciowe studja, dla których miewaliśmy wiele szacunku, ale z któremi nie wiedzieliśmy co zrobić. Obecnie, skoro *Przegląd literacki* p. Bartoszewicza tak świetnie spełnia swoje zadanie, wymówka ustaje, i rubryki dziennikarskich przeglądów z literackiego ruchu powinny znaleść się w każdym dzienniku, chcącym należycie wywiązywać się ze swoich wobec abonentów obowiązków... Sądzimy też, że czytelnicy wdzięcznie przyjmą nasze pobieżne sprawozdania z teatralno-literackiego tygodnia...

Zacznijmy od teatru. Należy mu się pierwszeństwo, ponieważ sezon zaczął się już od dni dwudziestu. Przebiegam jednak pamięcią szereg tych kilkunastu przedstawień i doprawdy nie wiem, na którem z nich mam się zatrzymać. Oczywiście wypada na „Jadwidze“ Szujskiego, która była wystawiona jako premjera. Czytam jednak wezwanie w *Czasie*, aby teatr nasz wystawiał po kolei wszystkie dzieła dramatyczne Szujskiego a po ich ukończeniu zabrał się do utworów p. Bełcikowskiego, dla ożywienia zaś tego wszystkiego aby wznowił Felińskiego „Barbarę“... i doznaję lekkich dreszczy. Zadanie sprawozdawcy teatralnego należałoby w takim razie do prawdziwie męczenskich ciężkich robót... Piszę to niedlatego, abym nie miał prawdziwego i głębokiego, wprost trwożliwego szacunku dla tych wszystkich dzieł, ale dlatego ponieważ wierzę, że byłaby to najlepsza droga do odstręczenia nas wszystkich od teatru. Zwłaszcza odgrzebywanie djalogów dramatycznych Szujskiego z bibljotecznego pyłu uważam za wysoce niewdzięczne zadanie. Wiem, że w dzisiejszych ciężkich czasach... dobrze jest chwalić Szujskiego poezję; mimo to jednak ośmielam się napisać, że nie ma w niej iskry twórczego talentu, a kolega Fel. K. unosząc się nad jej wartością jest jak jeden z tych dworaków z bajki Andersena, który chwali suknię nagiego króla. Szujski był wielkim człowiekiem, miał wielki umysł i wielkie serce, jako profesor wywierał podobno poprostu czar na uczniów, jako człowiek wzbudzał cześć wszystkich, którzy się z nim raz zetknęli, a wreszcie, jako historjozof raczej niż historyk w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ma niezapomniane zasługi — ale ten wielki, zacny człowiek miał piętę achillesową: poezję.

Djalogi dramatyczne Szujskiego trzeba bardzo serdecznie zalecić konwiktom męskim i pensjonatom na przedstawienia amatorskie urządzane podczas popisów. Przypuszczam, że młodzieniec grający w Chyrowie albo Tarnopolu przed gronem dostojnych i poważnych osób rolę Jadwigi, mógłby mieć nawet zupełnie zasłużony sukces. Ale kazać aktorom i aktorkom w teatrze wypowiadać bez tchu te olbrzymie tyrady, wkładane w usta manekinom, pozbawionym nawet dalekiego do życia podobieństwa, kazać wchodzić i wychodzić na komendę aktorom w scenach niezwiązanych z sobą nawet słabem poczuciem tego, co stanowi zawiązanie i rozwój dramatycznej akcji — to pomysł, który przerazić musi każdego dbałego o swój teatr dyrektora. Ale ani dziwić się p. Pawlikowskiemu niepodobna, ani brać mu za złe, że „Jadwigę“ wystawił. Nie mamy żadnych dobrych polskich sztuk historycznych, musimy grać te, jakie są, skoro mamy manifestować narodowy charakter teatru. Wybór „Jadwigi“ z tem zastrzeżeniem nie był jeszcze najgorszy; są tam niezaprzeczenie niektóre piękne wiersze; jest konflikt tragiczny w uczuciach bohaterki, będący oczywiście zasługą tematu nie wykonania, tematu jakoby proszącego się o to, aby przystąpił do niego poeta. Ach! dlaczegóż właśnie teraz p. Rydel albo p. Kozłowski, (jedyni u nas obdarzeni prawdziwym talentem poetycznym pisarze, próbujący swoich sił w zakresie historycznego dramatu) nie kuszą się wskrzesić na scenie tej chwili dziejowej, która dziś dziwnie wstrząsa nami przez daleką analogję przymusowych historycznych położeń...

Pani Siemaszkowa pracowała nad stworzeniem Jadwigi z wytężeniem swego miluchnego, sympatycznego talentu; aż żałość brała, że te trudy tak szły na marne. W interesie własnym powinnaby pani Siemaszkowa prosić dyrekcję, aby jaknajrzadziej poddawano ją tego rodzaju karkołomnym eksperymentom. Pani Siemaszkowa musi być koniecznie oszczędzana, a gammę jej repertuaru mogłoby cokolwiek ograniczyć. Wszakżeż będzie ona podobno jedyną młodą i piękną odpowiedzialną artystką w tegorocznym personalu! Bohaterką pani Siemaszkowa nie będzie nigdy właśnie zaś bohaterki nam trzeba! królestwo za bohaterkę, a choćby tylko dobrą kandydatkę na bohaterkę! Dopóki nie zapełnimy tej luki, jakżeż wypada nam współczuć z trzema pełnymi prawdziwego talentu bohaterami (Kotarbiński, Śliwicki, Zawadzki), którzy tak rzadko znajdują pole do prawdziwego popisu... Mało go mieli w „Jadwidze“, ale to co było, wyzyskali z wzorową deklamacją.

Zarzuty co do pewnego zaniedbania w stronie spektaklowej sztuki mają niestety pewne podstawy; dyrekcja jednak może się tłomaczyć, że w sztuce wzorowanej na wzorach francuskiego klasycyzmu wskazana jest według literacko-teatralnej tradycji prostota wystawy posunięta do ostateczności. *K.E.*

OSTATNIA POCZTA.

Ołomuniec 11 września (w południe). Wczoraj zdarzyła się eksplozja w tutejszej przędzalni Wilhelma Brarsa i synów. W pół godziny po rozpoczęciu roboty a na dwie minuty przed wybuchem, jeden z szefów fabryki, Herman Brau, oglądał sam całe urządzenie kotła i znalazł wszystko w porządku. Przypuszczają, że powodem eksplozji było zapalenie się blachy kotła. Dziesięć osób poniosło śmierć na miejscu, jedna wkrótce potem umarła. Nadto dziewięć osób jest ciężko, a dwadzieścia lżej rannych. Całe urządzenie kotła zniszczone. Gmach przędzalni doznał znacznych uszkodzeń.

Cheb 11 września (w południe). W sprawie uwięzionego redaktora Hofera nadeszło wczoraj rozstrzygnięcie wyższego sądu krajowego, opiewające, iż Hofera należy zatrzymać dalej w więzieniu.

Homburg 11 września (w południe). Wczoraj ukończono manewry, poczem zaraz odjechała włoska para królewska, odprowadzona przez cesarza Wilhelma i cesarzową na dworzec.

Petersburg 11 września (w południe). W piśmie odręcznem do w. księcia Michała Michajłowicza, ministra wojny Wannowskiego, Imeretyńskiego, Hurki i generała Truckiego wyraża car Mikołaj uznanie z powodu postawy wojska podczas manewrów i uzbrojenia tortec.

Konstantynopol 11 września (w południe). Nieporozumienia pomiędzy gubernatorem jeneralnym Krety, Dżewadem baszą, a admirałami europejskimi przybrały bardzo ostry charakter. Dżewad basza protestuje przeciw organizacji międzynarodowego trybunału sądowego, przeciw utworzeniu korpusu żandarmerji chrześcijańskiej i przeciw rozbrojeniu ludności muzułmańskiej. Porta rozesłała zażalenia do gabinetów. Niektóre z nich nie pochwalają wyzywającego zachowania się admirałów. Z niesnaskami temi wiąże się powołanie do Rzymu, celem zdania sprawy, senjora admirałów kreteńskich, Canevara, który przybył na pokładzie okrętu „Sicilia“ do Civita Vecchia i odjechał zaraz do Rzymu.

Madryt 11 września (w południe). Z Ferrol donoszą, iż tamże, przed domem sędziego municypalnego i mera eksplodowały wczoraj dwie bomby dynamitowe, które spowodowały wielkie materjalne szkody. Ofiar w ludziach nie było.

Madryt 11 września (w południe). Proponowana przez Hiszpanję konwencja międzynarodowa przeciw anarchistom nie przyjdzie do skutku, ponieważ Anglja odmówiła przystąpienia do niej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 12 września (rano). Wczoraj przed południem dokonał prof. Rydygier w obecności prof. Ziembickiego i dwóch asystentów operacji u ks. kardynała Sembratowicza. Operacja była tylko paljatywna i miała na celu stworzenie sztucznego przewodu między kiszkami a żołądkiem dla umożliwienia przyjmowania pokarmów. Operacja powiodła się szczęśliwie i prawdopodobnie wpłynie na polepszenie stanu zdrowia.

Wiedeń 12 września (rano). Ponawiają się pogłoski, iż według poufnego doniesienia nuncjatury tutejszej, w najbliższch dniach (!?) wydanym ma być dekret papieski znoszący (!?) rzuconą na ks. Stojałowskiego klątwę przez kongregację rzymską.

Wiedeń 12 września (rano). Poseł Danielak bawi w Wiedniu w sprawie Szajera. W orzeczeniu najwyższego trubunału, odrzucającem prośbę Szajera o wyjęcie go z pod oskarżenia, znajduje się wzmianka, iż wyrok wydany przez sąd rzeszowski pozostaje w zawieszeniu, wskutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości, aż do odpowiedzi na prośbę Szajera o ułaskawienie.

Berlin 12 września (rano). *Börsen Courier* donosi, że w rosyjskich kołach studenckich panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, że aresztowani w roku zeszłym za udział w rozruchach uniwersyteckich i osadzeni w więzieniu w Moskwie studenci w liczbie trzydziestu zginęli bez śladu.

Homburg 12 września (rano). Cesarz niemiecki przyjmował wczoraj na osobnej audjencji włoskiego ministra spraw zagranicznych Visconti Venosta i ofiarował mu swój portret.

Homburg 12 września (rano). Po zakończeniu manewrów, odjechała stąd włoska para królewska, żegnana na dworcu przez cesarza Wilhelma i cesarzową.

Homburg 12 września (rano). Podczas wczorajszego objadu, który poprzedził odjazd włoskiej pary królewskiej, wymienili król włoski i cesarz niemiecki jeszcze raz słowa serdecznej przyjaźni i wysokiej czci. Toast króla włoskiego był poświęcony sławnej armji niemieckiej. Cesarz niemiecki wzniósł potrójny okrzyk na cześć walecznej armji włoskiej.

Paryż 12 września (rano). Carowa wdowa otrzymała zaproszenie zwiedzenia Paryża od prezydenta Faura.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 września (rano). Dep. Ebenhoch oświadczył w *N. fr. Presse*, iż ewentualny wybór swój na prezydenta Izby przyjmie, jeśli jego stronnictwo na to się zgodzi.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 11 *września.*

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —.— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin –·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·— do 11·10, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25—, na październik loco Aussig 11·75 do 11·80, cukier w kostkach prima 36·25 do 36.50, secunda 36.— do 36·25 Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·10 do 19·40 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przeźroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń 11 września. Nadeszłe wczoraj znowu silniejsze notowania z zagranicy nie odniosły uwagi godnego skutku, a to tem mniej, że targ efektywny stoł się oziębiejszy.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 12·08 do 12·10 złr. żyto 8·75 — 8·—, jęczmień 6·50 do 7·50, owies 6·35,—— kukurydzę 5.27, —·—, groch 7·——8·50, fasolę 6·—, tatarkę —·— ·—, proso ·—— ·—, bób —·— do —·—, koniczynę —·— do —·—, ziemniaki 2·20 do 2·30, słomę 1·50—1·60, siano 1·40—1·80, masło za 1 kilo 95 ct. do 55·—, jaja za kopę 0·85 do ·95.

Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 19·50.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 31go sierpnia do 11 września br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·20 do 10·50, nowa —·— do —·—, żyto stare 7·75 do 8·10, nowe 7·75 do 8·10, jęczmień browarny 5·95 do 6·45, pastewny 5·15 do 5·35, owies 6·70, do 6·95, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna 5·70 do 5·95, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 8·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, fasola —·— do —·— bobik 4·65 do 4·90, wyka 4·40 do 4·90, koniczyna czer. 35·— do 38·—, koniczyna biała 40·—do 45·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 12·10 do 12·70, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane 7·25 do 7·75, soczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 112·— do 125·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50 salonowa 18·— do 19·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 17·10 do 17·45.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128.—.
Marki płacą: 58.50 — żądają: 59.—.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 września (rano). Usposobienie giełdy mało ożywione. Obroty i spekulacje małe.

Akcje kredytowe	364·—	Alpiny	135·80
Węg. akcje kred.	394·50	Renta majowa	102·30
Anglobanki	164·50	Węg. renta koronowa	99·85
Bankvereiny	256·—	Losy tureckie	64·80
Unionbanki	298·—	Bułgary	111·50—111·75
Länderbanki	234·—	Losy Baz.	6·75—7·25
Staatsbahny	346·25	Marki papier.	58·70—58·77
Lombardy	86·75	Rubel	1·27·—
Nordwestbahny	250·—	Dwudziesto-frankówka	9·52—9.54
Akcje tytoniowe	159·—		

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 no godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano. godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.. godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

Od Administracji.

Na listy i korespondencje nadsełane na ręce Administracji **w interesach prywatnych,** *dajemy odpowiedź tylko wtenczas, jeżeli na odpowiedź do łączona jest marka 10 cnt., inaczej wszelkie zapytania zostają bez odpowiedzi.*

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

...bra sposobność

...onik używany w bardzo do-...m staniedo sprzedania. Drzewo ...rne. Wiadomość w magazynie ...icerskim Wilczkiewicza Karmelicka ul. Nr. 21. 2657 1 4

Willa

...ędzy ogrodami w pobliżu plan-...tyj II piętrowa o 6-ciu oknach frontu, III ptrowa od ogrodu na ...sokim parterze z obszernymi ...kojami i suterynami zamieszka-...ni, z II ptrową oficyną z ogród-...m przed domem i ogródkiem ...tyle domu, z pożyczką Banku ...jowego na 4%

...est go sprzedania.

...adomość „Krupnicza 16“ par-..., lub pod **J. S.** poste rest. ...ków. 2658 1 4

Mieszkanie

...y ul. Basztowej l. 19

...tro składające się: z 6 pokoi. ...p., kuchni, spiżarni zaraz, ...od 1 go października do wy-...ia. Wiadomość u stróża na miejscu. 2662 1 3



2661 1 3

Tylko za 2 Guldeny

...syłam za pobraniem poczto-...n pię nie brzmiącą elegancką **...YTRĘ** akordową z 20 stru-...mi, 3 manuałami, trzymaczem ..., pierścionkiem, kluczykiem. ...onem i szkołę według której ...przeciągu 1 godziny bez nau-...ciela i znajomości nut najpię-...iejsze sztuki wygrać można ...tis. Pudełko i porto 80 ct. ... razie niepodobania, zwracam ...niądze. Zamawiać u **Roberta ...sberg, Neueurade, w Westfalii** Niemcy.

...rdzo elegancką **Cytrę** akor-...a z 6 manuałami i dotyczą-...przyborami **4** złr. **75** ct., pudełko i porto 80 ct.

Pragnę nabyć

...iejszy **handel** papieru, no-...ymberszczyzny lub mieszany. ...oszenia przyjmuje z grzeczności ... lit „R. B.“ Główna Ajencja ...nników i Ogłoszeń Hopcasa ...alomonowej, Plac Marjacki 2. 2649 1 2

...aukę gry na skrzypcach, ...epianie, **harmonjum** i **gitarze** ...iela **nauczyciel muzyki** w swo-... własnem mieszkaniu **ul. Ba-...wa Nr. 14. I. piętro** I drzwi na ...o. Wiadomość tamże w nie-...le, wtorki i czwartki od 11—12 ...d południem. Honorarjum pół-...ięcznie wynoszące 2·50 płatne ...ry — dla mniej wyposażonych ...j. 2561 2 3

EXQUISIT

...pirytus najczyściej-...szy 97·5%T 1982

...ytku domowego na ...ii...wki **owocowe** prze-...łają pocztą w blaszan-... kach 5 litrowych

...k. uprzyw. Zakłady ...bryczne w Tenczynku

...AUKI KROJU

...g najpraktyczniejszego i naj-...ejszego **systemu wiedeńskie-...** ...ukien, żakietek, okryć, rotund ..., oraz wszelkich ubiorków ...innych, **wyuczam z wszelką dokładnością.** 7 0

...zennice zamiejscowe znajdą u ...umieszczenie i opiekę. Zara-...ykonywam wszelkiego rodza-...boty, w zakres toalety dam-... wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

...ków, Mały rynek L. 3, III. p

...mocnik handlowy

...tnią praktyką w handlu mie-...ym, z ukończonym kursem ...lowym w Czernichowie, ma ... chlubne świadectwa, **poszu-... posady** do Kółka rolniczego ...eż do handlu prywatnego.— ...askawe zgłoszenia przyjmuje: **...n. Piergies** w Filji Spółki han-...**ej w Zakopanem.** 2578 3 3

...owóz landauer

...bardzo dobrym stanie, [nowy], jest **do sprzedania.** ...ądnąć go można **przy ulicy ...pniczej L. 8.** — Wiadomość ...dministracji „Głosu Narodu“. 2598 3 3



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy **„Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

WĘGLE PRUSKIE

Firmy: »MICHALINA z hr. ROMERÓW

Schwanitz Szwantowska i Spółka“ (Julian Staszewicz).

P. T.

Celem przekonania P. T. Publiczności, **o ile większą wartość** posiadają **pruskie węgle** z kopalni Nowa Przemsza, Brzęczkowskie w porównaniu z innymi węglami w Krakowie używanymi, **sprzedajemy obecnie pruski węgiel** w każdej ilości centnarami, wagonami i galarami z dowozem i zniesieniem po tych samych cenach, co i tutejsze węgle zwykłe.

Nasze pruskie węgle zawierają większy stopień ciepła, palą się powoli, silnym płomieniem i pozostawiają mały procent popiołu tak, że każdy używający tych węgli, oszczędza wiele, łącząc praktyczność z użytecznością.

W składach naszych mamy w zapasie również płukany węgiel kostkowy mysłowiecki, Lariszowski i Sosnowicki (Niwka) jakoteż drzewo opałowe w metr. rąbane i rżnięte.

Składy nasze znajdują się:

I. **przy ulicy Zwierzynieckiej i** 2327 0 4

II. **przy rogatce Warszawskiej.**

Zarazem podajemy niniejszem do łaskawej wiadomości P. T. Szan. Odbiorców, że **„jedynie“** w składach naszych dostać można **tylko** same **pruskie węgle.**

Telefon Nr. 278. Z poważaniem **ZARZĄD.**

Kraków, 1897.

Nawozy sztuczne

pod gwarancją **zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych**

sprzedaje najtaniej

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie. — Większym odbiorcom specjalne oferty.

Ceny bez konkurencji. 17 20 1809

„Prosimy o dokładne przeczytanie“.

Handel skór i przyborów szewskich

otrzymał na Galicję i Bukowinę



Wyłączną sprzedaż **„Kołków ameryk.“** do butów **Marka ochronna „2 buty“.**

Wyłączną sprzedaż **Czernidła „Szwarcu“** na obuwie **Marka ochronna „Sokół“.**

„POD KILIŃSKIM“.

Antoni Markiewicz i Spółka

Ul. Florjańska 29. »KRAKÓW« **29 Ul. Florjańska.**

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone.“

Oprócz powyższych utrzymujemy w wielkim wyborze i doborowym gatunku **Skóry** dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników. Introligatorów i t. d.

Główny skład kopyt do obuwia męskiego i damskiego oraz prawideł.

Narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak guma, płótno, flanela, sznurowadła, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki i t. d. i t. d.

„Cennik illustrowany wysyłamy odwrotnie.“ 2524

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 34 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów jesiennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

L. 2320.

LICYTACJA.

Dnia 20 Września b. r. o godzinie 11. przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1898.

18000. klgr. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do świecenia.

3000 klgr. oliwy mineralnej do smarowania maszyn.

Oferty wnosić można albo na obydwa materjały lub jeden z nich.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.

C. k. Zarząd salinarny

2668 1 3 *Wieliczka, dnia 9 września 1897.*



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 34 48

Adolf Thierry, Apotheker

In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Świetny interes!

Poszukuje się do spółki zdolnego i rzetelnego

KRAWCA

do świetnie urządzonego i w najprzystępniejszem miejscu, w większym mieście położonego składu sukna i kortów, z kapitałem 2—3000 złr. jako zarewnienie.

Wiadomość udzieli Administracja „Głosu Narodu“ pod „Świetny interes“ 2669 1 3

NOWO ZAŁOŻONA KONCESJONOWANA

Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro

Poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, niańek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi.

Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych. 1641

Potrzebne 3000 złr.

pożyczki na umiarkowany procent do przedsiębiorstwa przemysłowego, przy tymże można otrzymać **stałe zajęcie za odpowiedniem wynagrodzeniem.**

Zgłaszać się do Zarządu drukarni, ulica Szpitalna Nr. 19, w Krakowie. 2359

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka,** Rynek gł. (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator **w ogrodzie krakowskim,** sprzedaż na **butelki** we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach,** oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

SPECYFICZNE

MYDŁO DO UST „PURITAS“

Austr.-węg. Patent. — Medale z wystaw świata: Londyn 1862, Paryż 1878.

Dra C. M. FABER'A

Lekarza osobistego ś. p. Najdostojn. Cesarza Maksymiliana I etc.

Główny skład wysyłkowy: Wien, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Składy we wszystkich Aptekach, Droguerjach i Parfumerjach.

Tamże można nabyć: **c. k. uprz. „Essencyę do ust Eucalyptus“ Dra C. M. Fabera.** 713 7 13

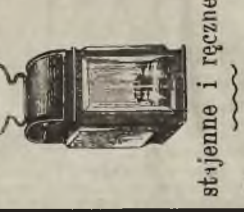
FARBY OLEJNE
do użycia gotowe we wszystkich kolorach
Farby olejne do podłóg
Glazura bursztynowa do podłóg
Farby spirytusowo-lakierowe
do podłóg firmy Christof Schramm wysychają w jednej godzinie
Bursztynowo-olejna farba
O. FRITZEGO
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg 2503

Ceraty – Linoleum

Reim i Sp.

Rogóżki – Chodniki

Oliwy do maszyn
SMAROWIDŁA **do osi**
Pasy do maszyn
WĘŻE gumowe, korkowe i inne
ARTYKUŁY techniczne i gospodarskie
Latarki



stajenne i ręczne
Siny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy
PŁACHTY nieprzemakalne
Płaszcze **gumowe**

CEMENT – GIPS
WAPNO HYDRAULICZNE

Kraków, Linia A—B, Rynek Nr. 37
POLECAJĄ:

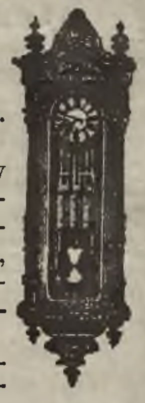
CARBOLINEUM
SMOŁOWIEC

KALOSZE
prawdziwe rosyjskie
Pędzle we wszystkich gatunkach
Szczotki do froterowania
SZCZOTKI
do zamiatania
i wszelkie inne
wyroby szczotkarskie

Na sklep lub bióro
OBSZERNY LOKAL
składający się z 4 ubikacyj frontowych i 3 od podwórza, **przy ul. Szewskiej,** tuż przy Rynku
do wynajęcia. 2508
Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego przy ul. św. Anny.

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2525 9 0
WAPNO GASZONE
i WAPNO DO UPRAWY ROLI,
Kamień budowlany, brukowy i Szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd Wapienników w Podgórzu, „ „ 162.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 2529 9 0
W Niedziele i Święta zamknięte.

„Impregnator"
Farbę olejną do malowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich, niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia, dostarcza w beczkach zawierających około 150 kilo netto
Rafinerja nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie.
Na żądanie służymy próbkami i cennikiem. 2351 0 10

Samoistna
rutynowana zarządczyni domu, która także znakomicie gotuje — lat 32, inteligentna, sympatyczna, poszukuje posady przez
Narodowe Bióro
Szewska 18 w Krakowie. 2664

Dla P. Akademików lub Kawalerów **pokój** obszerny frontowy z wiktem **do wynajęcia** zaraz.
Ul. Zgoda Nr. 1 II p. 2665

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji,
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. 2519
Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski**, droguerja **Zopoth i Sp.**—**Podgórze** apt. **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.**— **Krynica** apt. **Nitribitt. Bielsko** apt. **Frankl.**

Sklepik chrześcijański
z powodu wyjazdu jest **zaraz do odstąpienia**. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" 2667

FOLWARK
resztę z rozparcelowanego majątku około 60 mórg, nad gościńcem, 8 klm. od stacji kolei, z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami i krescencją, jest pod przystępnemi warunkami
do sprzedania.
Zgłoszenia sub. „K. P." **Osiek-Żmigród.** 1 4 2666

Potrzebna 2563
4 5
Panna
do dwóch dziewczątek, uczęszczających do szkoły 4-ej i 5-ej klasy w małem mieście, posiadająca system szkolny, konwersację niemiecką i mogąca udzielać nauki na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

Uczeń VIII kl. gimn.
posiadający praktykę korepetytorską **poszukuje lekcji.** Zgłoszenia: „Korepetytor" poste rest. Kraków. 2660 2 3

Poszukuję **do kupna** czystego pszczelnego
WOSKU.
Posiadacze raczą przysłać próbki z podaniem ceny, lub sam oznaczę wedle gatunku. 2659
Fr. LENERT
Dom handlowy w Krakowie. 1-3

Fortepian
używany tanio **do nabycia.** Oglądać można od 4-tej do 5-tej po południu Plac Matejki Nr. 10 piętro 1. 2661 1 7

Trzy pokoje
przedpokój z kuchnią na I-szem piętrze przy ulicy Szlak pod L. 23 od 1-go października b. r. do wynajęcia. 2639 1 3

Magazyn konfekcyj
DLA 2567
dziewcząt i chłopców
Kraków, Grodzka 4, I. ptr.
POLECA:
sukienki, płaszczyki, kostjumy
kapelusze dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzki i spódnice dla dam.
Kraków, Grodzka 4, 1. ptr.

Handel
korzenny, delikatesów i win oraz pokój do śniadań, obiadów i kolacyj w śródmieściu w Krakowie, jest **do odstąpienia** pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem „A. M." poste restante Kraków. 2447 6 6

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera**
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:
„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct., kurs I-szy, 90 ct. kurs II-gi złr. 2·30 ct., komplet (oba kursy) złr. 3·—.
„Samouczek" **Polsko-Francuski** kurs I-y, 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów każdy po 23 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów. 2513
„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·1. kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.
„Samouki Wielcy" Ludzie, t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.15, w oprawie złr. 2.25.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN
i pracownia sukien męskich
W KRAKOWIE
Rynek L. A—B, 46, 1. ptr. obok Hotelu Drezdeńskiego
pod firmą 2382 6 8
Stanisława Sadowska
prowadzone jak dotąd przez **A. Sadowskiego**
poleca nadeszłe na sezon jesienny i zimowy **materjały sukienne i kortowe** z pierwszych angielskich, francuskich i krajowych fabryk najwięcej renomownnych, po cenach bardzo tanich. — Zamówienia wykonuje punktualnie w wykwintnej i eleganckiej robocie z materyj na każdą porę roku.

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ. KRAKÓW FLORYAŃSKA. 17.
POCZTĄ ODWROTNĄ.
2609 2 0

Na sezon jesienny i zimowy
nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD
Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ
Kraków, Grodska L. 2, I-sze piętro
najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**
kapelusze damskie od 3 złr. 50 ct. 2400
Bajecznie tanie ceny

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6°|₀.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2512 47 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2516

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.